Nr. 187. Łódź, Czwartek 11 Lipca 1918 r. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:
Miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie Mk. 13.50.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 4.50. Kwartalnie 13.50.
Cena numeru pojedyńczego 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.
Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem.
Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.50 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).
W dziale handlowym: Mk. 1.75 za wiersz petit. (str. 4 d z(s

FILJE. Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: „Kuryera Płock.": Admin. Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Z Rady Stanu.

—?—

Po odczytaniu zgłoszonych wniosków, których treść podaliśmy w numerze wczorajszym, Rada Stanu na swem wtorkowem posiedzeniu przystąpiła do pierwszego punktu porządku obrad. Zabrał głos imieniem komisji głównej referent Zawadzki i wniósł o powiększenie komisji wojskowej do 11 członków, komisji ochrony pracy do 11 członków i komisji rolnej do 23 członków. Wnioski te uchwalono.

Jeszcze przed przystąpieniem do spraw z porządku dziennego zabrał głos w sprawie formalnej p. Targowski i wniósł, by w komisji oświatowej zasiadali ex officio rektorzy wyższych uczelni.

Wniosek p. Targowskiego uznano za nagły.

Wnioski komisji głównej uchwalono.

Przerwa.

Przerwa, zarządzona celem wyborów komisji przeciągnęła się nadzwyczaj długo, bo aż do godziny 7 i pół. Okazało się dowodnie ile straty czasu pociąga za sobą i jak niefortunny jest praktykowany w Radzie Stanu system wyborów.

Po przerwie odczytano rezultat wyborów do komisji finansowo-gospodarczej, wojskowej, oświatowej, sądowej, rolnej, budżetowej, ochrony pracy i komisji zdrowia.

Zabrał następnie głos p. Libicki, jako referent komisji rugów.

Sprawozdanie komisji rugów.

W protokule wyborów dokonanych przez Radę Miejską w Łodzi na członków Rady Stanu i ich zastępców, zaznaczono, że kilku radnych zaoponowało przeciwko ustaleniu kolejności zastępstwa członków Rady Stanu w ten sposób aby zastępca, który otrzymał największą ilość głosów był uważany za zastępcę tego członka, który otrzymał największą ilość głosów, zastępcy zaś posiadający następną ilość głosów, uważani za zastępców tych członków Rady Stanu, którzy kolejno otrzymali mniejsze ilości głosów. — Głównym motywem oponentów był ten, że zgłaszający listy kandydatów wyraźnie w nich zaznaczyli kogo pragną mieć na zastępców, proponowanych przez siebie członków Rady Stanu, a nadto dodatkowe wyjaśnienie ministerjum spraw wewnętrznych, dotyczące § 12 instrukcji wyborczej nie było rozesłane wyborcom. Z tego powodu prosili o unieważnienie wyborów. Komisarz wyborczy uznał, że wybory zastępców przeprowadzone zostały prawidłowo i odesłał protokuł wraz z dowodami do ministerjum, które po rozpatrzeniu sprawy tej uznało wybory za ważne.

W zastosowaniu się do art. 19 zasadniczej ustawy o Radzie Stanu komisja rugów zajęła się przedewszystkiem rozważaniem czy wyjaśnienie art. 12 instrukcji wyborczej przez ministerjum spraw wewnętrznych, wydrukowanych w № 36 „Monitora Polskiego" nie nosi cechy zmiany art. 10 Ustawy i art. 12 Instrukcji, czego ministerjum uczynić nie byłoby władne.

Na posiedzeniu komisji rugów w d. 6 lipca p. minister spraw wewnętrznych dał następujące wyjaśnienie:

Treść okólnika stanowi wyjaśnienie art. 10 Ustawy, powtórzonego w art. 12 instrukcji wyborczej. Z zestawienia art. 10 powołanymi w tymże art. artykułami 6 — 8 wynika, że wybory na wszystkich zastępców winny odbywać się jednocześnie i w ten sposób, że każdy wyborca pisze na swej kartce wyborczej jedno nazwisko; że wybrane zostają osoby, które otrzymają największą ilość głosów (art. 6—9), oraz że każdy członek Rady Stanu ma mieć swego zastępcę (art. 10). Stąd wniosek, że kolejność zastępców ustalona zostanie podług ilości głosów otrzymanych i że następnie lista zastępców z listą wybranych członków Rady Stanu zestawiona być winna w celu przydania każdemu z członków Rady Stanu odpowiedniego z kolei podług listy zastępcy. Inne komentowanie art. 10 mogłoby mieć miejsce o tyle, o ileby w tekście zamiast słów: „dla każdego członka Rady Stanu... ma być wybrany zastępca", umieszczone były wyrazy: „dla członków Rady Stanu mają być wybrani zastępcy".

Po wysłuchaniu powyższego wyjaśnienia, komisja uznała, że wybory wszystkich zastępców odbyte zostały prawidłowo. Wobec tego komisja wnosi:

Aby Rada Stanu uznać zechciała ważność wszystkich wyborów zastępców członków Rady Stanu w następstwie tego na opróżnione miejsce członka Rady Stanu wskutek zrzeczenia się mandatu z okręgu łomżyńskiego przez p. Zygmunta Chrzanowskiego, wejdzie zastępca p. T. M. Skarzyński, zaś na miejsce p. Damiana Gniazdowskiego z okręgu ciechanowskiego wejdzie p. Ludwik Włodek.

Wniosek komisji rugów przyjęto.

Wniosek komisji ochrony lokatorów

popierał jej imieniem p. Tallen-Wilczewski.

Wysoka Izbo, z uwagi na nienormalne stosunki panujące obecnie w sprawie mieszkaniowej większości miast Królestwa Polskiego ministerjum sprawiedliwości wniosło do Rady Stanu projekt ustawy tymczasowej o ochronie lokatorów. Rada Stanu projekt ten przekazała do zreferowania wybranej ad hoc Komisji. Wybrana Komisja po rozpatrzeniu ustawy o ochronie lokatorów przyznając konieczność unormowania w drodze ustawodawczej sprawy mieszkaniowej na czas trwania warunków wywołanych przez wojnę doszła do wniosku, że ustawa ta ograniczy w wysokim stopniu prawa ustawy, ze względu na możliwie sprawiedliwe uzgodnienie przeszłych interesów właścicieli nieruchomości i lokatorów winna być, zdaniem Komisji, powzięta dopiero po wszechstronnem i gruntownem rozważeniu sprawy z uwzględnieniem warunków w poszczególnych miastach, co siłą rzeczy wymaga dłuższego czasu. Z drugiej strony nie ulega żadnej wątpliwości, że sprawa mieszkaniowa skutkiem grożącej w bieżącym lipcu masowej eksmisji lokatorów nabrała nawet ostrego charakteru skutkiem czego natychmiastowa interwencja w tym przedmiocie stała się niezbędną. W tem położeniu rzeczy wobec konieczności wydania w najbliższym czasie ogólnych przepisów w sprawie mieszkaniowej Komisja celem ochrony niezamożnych lokatorów, przedewszystkiem tych licznych rzesz robotników i rzemieślników, a także znajdującej się w ciężkich warunkach materjalnych inteligencji uważa za konieczne uchwalenie przez Wysoką Izbę natychmiastowego wstrzymania doręczonej eksmisji, jako kryterjum niezamożności lokatorów. Komisja popierając projekt ministerjum uważa za najwłaściwsze przyjąć nie cenę rocznego najmu, a ilość ubikacyj w stosunku do ilości lokatorów zajmujących odnośne mieszkania. Z uwagi na powyższe Komisja ochrony lokatorów ma zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie następujący wniosek:

Rada Stanu upoważnia ministra sprawiedliwości do wydania tymczasowych zarządzeń w przedmiocie natychmiastowego wstrzymania na czas do 10 sierpnia 1918 roku wykonania wyroków sądowych i aktów z klauzulą egzekucyjną w sprawach o eksmisję lokatorów z mieszkań, składających się nie więcej jak z dwóch pokojów nie licząc przedpokoju i kuchni, bez względu na ilość lokatorów, oraz z mieszkań trzechpokojowych nie licząc przedpokoju i kuchni, o ile to mieszkanie zajmowane jest przez rodzinę w stosunku najmniej dwóch osób na jeden pokój, jak również z mieszkań, zajmowanych przez szkoły, ochrony, przytułki i warsztaty rzemieślnicze.

Zarządzenia powyższe nie mogą mieć zastosowania do hotelów, pensjonatów, sklepów, zakładów przemysłowych lub handlowych i do letnich mieszkań.

W terminie do 10 sierpnia 1918 roku stronom przysługuje prawo poddania sądowemu rozpatrzeniu zasadności wstrzymania eksmisji.

Do tego punktu zabrał głos

minister sprawiedliwości p. Higersberger.

Wysoka Rado Stanu! W uzasadnieniu, które złożone zostało Sz. Panom przytoczone są motywy, z których wynika konieczność w tych wyjątkowych czasach przedsięwzięcia prawodawczych środków celem zabezpieczenia praw lokatorów i uregulowania anormalnych stosunków między właścicielami domów a lokatorami. W wielu miastach istnieje głód mieszkaniowy, lokatorom grozi wyrzucenie na bruk, co zgubnie może się odbić nietylko na lokatorach, lecz i na spokoju społecznym i zdrowotności publicznej. Sprawa ta jest nagłą i wymaga natychmiastowego uregulowania prawodawczego. Nagłość tę komisja, wyłoniona przez Komisję Rady Stanu sama już uznała we wniosku prawodawczym, jaki dzisiaj panom przedłożony został. Wniosek ten jednak jest tylko półśrodkiem, który stwarza tem więcej nienormalne stosunki między lokatorami a właścicielami—przytem ma on obowiązywać tylko do dnia 10 sierpnia r. b. W tym stanie rzeczy sprawa uregulowania stosunku lokatorów do właścicieli domów jest nagląca i wymaga bardzo szybkiego merytorycznego rozpatrzenia, o które też wnoszę. W projekcie obecnym jest właściwie zmienioną zasada, mieszcząca się w projekcie rządowym albowiem w tym ostatnim jest przyjęta zasada ceny, t. j. wartości komornego, tymczasem w projekcie obecnie przedstawionym jest wskazane wstrzymanie eksmisji zależnie od ilości pokojów. W imieniu więc rządu zastrzegam możność oponowania przeciwko przyjętej w dzisiejszym wniosku zasadzie przy merytorycznem rozpatrywaniu sprawy.

Wniosek komisji ochrony lokatorów uznano za nagły.

P. Pryłucki dwukrotnie zabierał głos, domagając się przedłużenia terminu eksmisji do października. W imieniu komisji występowali pp. Suligowski i Tallen-Wilczewski. Ostatecznie wniosek komisji przyjęto.

Następny punkt porządku obrad przyniósł pewnego rodzaju rozczarowanie.

Ustawa wojskowa

bez odczytywania jej została odesłana do komisji. Tak samo postąpiono z następnym punktem porządku obrad, mianowicie pierwszem czytaniem przedłożenia o zmianach i uzupełnieniach w przepisach tymczasowych o kosztach sądowych i z ósmym punktem „o taksie dla komorników sądowych".

Wobec spóźnionej pory przewodniczący zamknął posiedzenie, naznaczając jego dalszy ciąg na 12 b. m. o godz. 4-ej popołudniu.

„Pietrogradzkaja raboczaja komuna".

Od przybyłego w tych dniach do Kielc reemigranta otrzymała „Gazeta Kielecka" kilka cennych informacyj o życiu w dawnej stolicy b. carstwa rosyjskiego, noszącej obecnie urzędową nazwę „Pietrogradzkaja raboczaja trudowaja komuna".

Ludność Petersburga podzielona została ustawowo na trzy kategorje. Do pierwszej należą ludzie różnych zawodów, jak: urzędnicy, lekarze, nauczyciele, stróże, maszyniści, konduktorzy i t. d., młodzi wiekiem, otrzymują oni miesięcznie pensję od 300 do 350 rubli, do drugiej kategorji należą ludzie tych samych zawodów, lecz starsi i pensja ich miesięczna wynosi od 400 do 500 rb., trzecią wreszcie kategorję ludności ustanowią komisarze bolszewiccy których jest bardzo wielu, bo tytuł ten noszą niemal wszyscy urzędnicy bolszewiccy. Pobierają oni pensję miesięczną od 500 rb. wzwyż, zależnie od stanowiska, protekcji i t. d. Pensje te wobec szalonej drożyzny, nie mogłyby starczyć na utrzymanie, to też podstawowe wynagrodzenie stanowią dodatki drożyźniane, o które dopomina się raz ta lub tamta kategorja pracowników. Niedawno np. zagrozili strajkiem maszyniści i konduktorzy i rząd, obawiając się bezrobocia, przyznał im zapomogi od 1,200 do 1,500 rubli miesięcznie.

Ceny produktów żywnościowych dosięgły w Piotrogrodzie zawrotnej wprost wysokości. Funt chleba kartkowego kosztuje 46 kop., lecz jest on nie zawsze, a przytem wydzielają go w bardzo ograniczonej ilości, wobec czego ludność musi nabywać dodatkowo chleb, którego funt kosztuje 15 rubli! Funt masła kosztuje od 40—50 rubli, funt kartofli od 3—4 rb., jajko od 2—3 rb. Z mięsa jest tylko konina, wydzielana w ilości 4 funtów na miesiąc w cenie 7 rb. 80 kop. za funt. Podstawowe pożywienie ludności stanowią ryby suszone po cenie od 4—5 rb. za funt.

Zasadę zniesienie własności prywatnej rząd bolszewicki stosuje w sposób bezwzględny. Wszystko złoto i papiery, znajdujące się w skrytkach bankowych, skonfiskowano. Skutek tego zarządzenia był taki że od razu dziesiątki tysięcy ludzi zamożnych stało się nędzarzami i powstały w ten sposób zastępy inteligentnego proletarjatu który rzekomo miał zniknąć po przewrocie bolszewickim. Właściwie nastąpiła tylko zmiana osób. Niedawno rząd bolszewicki pozbawił właścicieli ich domów. Obecnie domy są własnością „komitetów domowych", które ustanawiają komorne i t. d.

Wyższe, średnie, a nawet niższe zakłady naukowe są nieczynne. Według obowiązujących obecnie w Piotrogrodzie przepisów, personel nauczycielski szkół winien być obierany przez uczniów i uczenice. Przepisy te, rzecz prosta, musiały doprowadzić do absurdu, rezultatem czego jest kompletny paraliż ruchu szkolnego.

Tak samo pozamykane są szpitale, ponieważ bolszewicy porozpędzali lekarzy, uważając ich za ludzi szkodliwych dla „nowego porządku", podtrzymują oni bowiem życie słabych i kalek tworzących znów proletarjat, który nie może istnieć w ramach nowego ustroju i t. d. według znanej recepty.

Nic dziwnego, iż w tych warunkach życie umysłowe w stolicy Rosji zupełnie zamarło. Rząd bolszewicki gnębi prasę opozycyjną z niemniejszą energją, jak to czynił rząd carski. Nikt nie prenumeruje dzienników. Istnieje

tylko sprzedaż pojedyńcza pism, za które płaci się od 50 do 60 kop. za egzemplarz.

O tem, co się dzieje na innych terytorjach dawnego państwa rosyjskiego, które wyłamały się z pod władzy bolszewików posiada Piotrogród bardzo niepewne wiadomości. O Kaledinie i Korniłowie wiedzą w Petrogradzie mniej więcej tyle, ile my tu wiemy. Kto wie, czy Korniłow nie jest już legendarną postacią w której niejako odbiły się dążenia lepszej części społeczeństwa rosyjskiego.

Z ostatnich zarządzeń rządu bolszewickiego w stosunku do Polaków należy zanotować zakaz wyjazdu Polaków z Piotrogrodu charakterystyczne są motywy tego zakazu. Polacy nie powinni opuszczać Piotrogrodu wobec niebezpieczeństwa, w jakiem znajduje się rewolucja, do obrony której Polacy są obowiązani... Obecnie więc ten tylko z Polaków opuszcza Piotrogród, kto może zaopatrzyć się w legitymację w jakiem poselstwie zagranicznem. Naogół trzeba zaznaczyć, że stosunkowo nie wielu (?) Polaków zamieszkałych w Piotrogradzie zamierza powrócić do kraju. Ze stałej kolonji polskiej, mało kto to uczyni, a i bardzo wielu z tych, którzy osiedli się w Piotrogradzie z powodu wojny, otrzymało posady których nie chcą opuścić, niektórzy zaś nie uważając obecnych stosunków w Królestwie za ostatecznie ustalone.

Po ustąpieniu v. Kühlmanna.

Warszawa, 10 lipca.

Wydarzeniem wielkiej doniosłości politycznej jest ustąpienie sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej, p. v. Kühlmanna. Już po słynnej mowie jego, wygłoszonej w parlamencie w dniu 24-ym czerwca r. b., nieprzyjazna polityce kanclerza prasa berlińska kolportowała wiadomość o rychłem ustąpieniu kierownika polityki zagranicznej przedewszystkiem, a hr. Hertlinga w następstwie.

We wspomnianej mowie powiedział p. v. Kühlmann między innemi:

„Pragniemy dla narodu niemieckiego — mutatis mutandis, odnosi się to również do naszych sprzymierzeńców — abyśmy mogli żyć wolni, mocni i zgodni, wewnątrz granic, zakreślonych nam przez historję, abyśmy za oceanem mieli w posiadaniu to, co odpowiada naszej wielkości, naszemu bogactwu i wykazanym przez nas zdolnościom kolonizatorskim, i abyśmy mieli możność i wolność prowadzenia na morzu handlu i komunikacji z wszystkiemi częściami świata. Oto w kilku ogólnikowych słowach cele, których osiągnięcie jest dla Niemiec bezwzględną koniecznością życiową.

„Dopóki jakakolwiek inicjatywa ze strony przeciwnej uważana będzie za ofensywę pokojową, za przedsięwzięcie fałszywe, mające na celu posianie niezgody pomiędzy sprzymierzonych, dopóki wszelkie usiłowanie zbliżenia się ze strony przeciwników denuncjowane będzie w różnych krajach, dopóty niepodobna przewidzieć w jaki sposób rozpocznie się wymiana zdań, prowadząca do pokoju. A bez podobnej wymiany zdań, przy niesłychanej wielkości obecnej wojny koalicyjnej i liczbie państw, biorących w niej udział, zdaje się, że niepodobna oczekiwać absolutnego zakończenia przez decyzje li tylko militarne".

Te właśnie słowa stały się przedmiotem gwałtownych ataków na p. v. Kühlmanna, ze strony pewnych ugrupowań parlamentarnych, z przywódcą konserwatystów, hr. Westarpem na czele. Wobec jednakże poparcia, udzielonego ministrowi ze strony ugrupowań większości, która, jak wiadomo, stoi wciąż na gruncie formuły pokojowej z dnia 19 lipca 1917 r., przesilenie narazie zostało zażegnane. Teraz stało się ono faktem i — jak to wynika z głosów prasy berlińskiej — przyszło dosyć niespodziewanie.

Następcą p. v. Kühlmanna będzie dotychczasowy poseł niemiecki w Chrystjanji, admirał Paweł v. Hintze, co do którego krążyły wczoraj pogłoski, że objąć ma stanowisko ambasadora niemieckiego w Moskwie, na miejsce zamordowanego hr. Mirbacha. Nowy sekretarz stanu ma za sobą długą praktykę dyplomatyczną. Był on już attaché marynarki w Petersburgu, posłem w Meksyku, Pekinie i Chrystjanji.

„Kerenki" pójdą w górę?

Sztokholm, 9 lipca.

„Svenska Dagbladet" donosi z Helsingforsu:

Kerenski ułożył już zgrabną listę nowego rządu. Przez Tereszczenkę, Stachowicza wypływa również nazwisko osławionego Izwolskiego, byłego ambasadora rosyjskiego w Paryżu.

Nowy rząd rosyjski ma udać się na okrętach angielskich do Murmanu i tu zaraz ogłosi proklamację, znoszącą pokój brzeski.

Rzecz cała aż do najdrobniejszych szczegółów jest ukartowana.

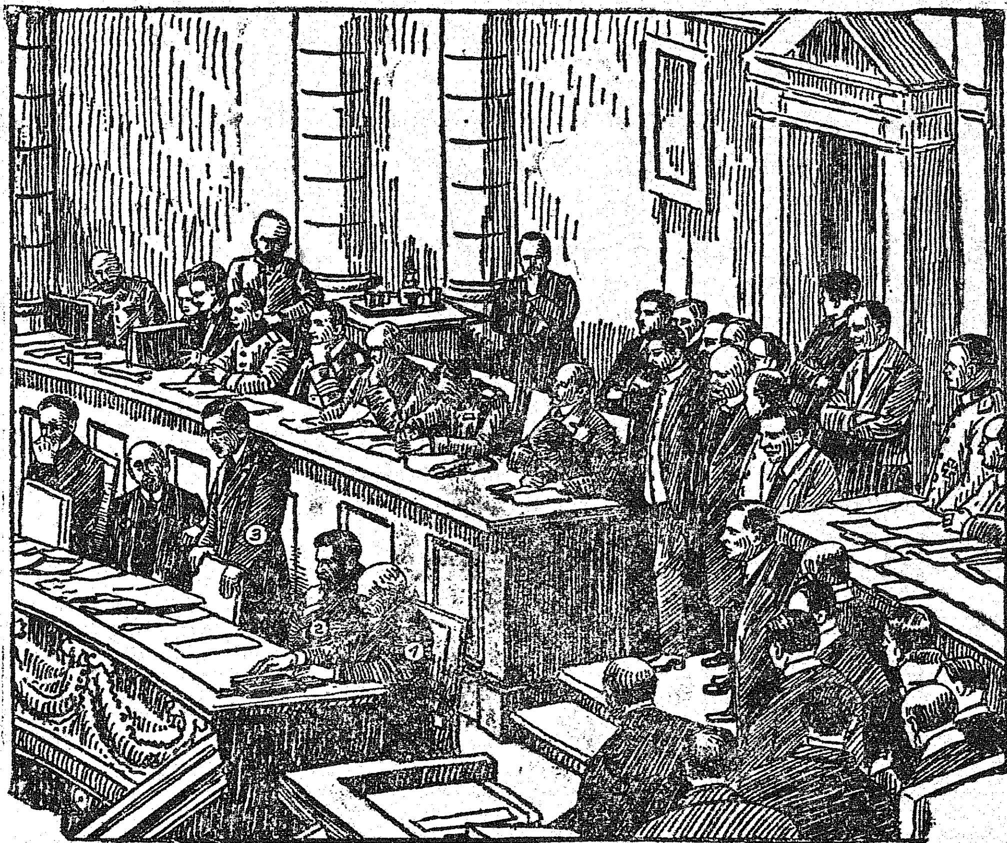
Dr. Masaryk.

Sztokholm, 10 lipca.

Przejęty tu został telegram iskrowy, według którego znany przewódca czeski profesor Masaryk znajduje się w drodze z Ameryki do Rosji.

Masaryk wiedzie oddział amerykańskich Czechów na rosyjskie pobojowiska.

Dnia 24 czerwca 1918 r.



Parlament Rzeszy niemieckiej w Berlinie, podczas wygłaszania przez ustępującego sekretarza stanu do spraw zagranicznych, v. Kühlmanna (3) jego słynnej mowy w sprawie możliwości pokojowych.

Groźna sytuacja w Moskwie.

Kijów, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Z Moskwy donoszą, że ogłoszono tam komunikat następujący:

Lewi socjalrewolucjoniści, którzy w sposób oszukańczy na kilka godzin stali się panami niewielkiej części miasta i urzędu telegraficznego, rozpuścili prowokacyjne pogłoski, przy pomocy jakoby załogi moskiewskiej, która się do nich przyłączyć miała, obalona została władza sowjetów. Podaje niniejszem do wiadomości, że powstanie, wzniecone przez garstkę szalonych zbrodniarzy, stłumione już prawie zostało bez większych trudności przez załogę moskiewską, która dochowała wierności sprawie robotników i włościan.

Powstańcy zostali aresztowani, w mieście przywrócony został spokój.

Kierownik wydziału operacyjnego komisarjatu ludowego do spraw wojskowych: Warałow.

Moskwa, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Prasa ogłasza odezwę rządu, która zaczyna się, jak następuje:

Wszechrosyjskie zebranie sowjetów sankcjonowało w dniu wczorajszym olbrzymią większością głosów wewnętrzną i zewnętrzną politykę komisarzy ludowych.

Tak zwani lewi socjal-rewolucjoniści, którzy w ostatnich tygodniach zwartemi szeregami przeszli do obozu prawych socjal-rewolucjonistów, postanowili rozwiązać zebranie wszechrosyjskie.

Usiłowali oni politykę sowjetów, wbrew woli przeważającej większości robotników i włościan, pchnąć do wojny. Dla dopięcia celu tego poseł niemiecki zamordowany został przez członka partji lewych socjal-rewolucjonistów.

Równocześnie usiłowali lewi socjal-rewolucjoniści urzeczywistnić plan swój wzniecenia powstania.

Odezwa, po krótkiem przedstawieniu ruchu powstańczego, kończy się, jak następuje:

„Nie ulega wątpliwości, że w ciągu najbliższych godzin powstanie lewych socjal-rewolucjonistów, agentów burżuazji rosyjskiej i angielsko - francuskiego imperjalizmu, zostanie stłumione. **Jakie dalsze skutki mieć będzie szalona ta i haniebna awantura lewych socjal-rewolucjonistów dla położenia międzynarodowego, trudno narazie przewidzieć, jeżeli** jednak wyczerpany i skrwawiony kraj nasz ponownie pchnięty zostanie do wojny, wina za to spadnie wyłącznie na partję lewych socjalrewolucjonistycznych wywrotowców i zdrajców. Wszyscy robotnicy i włościanie winni sobie w tej chwili krytycznej zdać dokładnie sprawę z położenia i szereguować się jak jeden mąż dokoła wszechrosyjskiego zebrania sowjetów robotników i włościan.

Echa zamordowania hr. Mirbacha.

Sztokholm, 10 lipca.

Nadchodzące tu **przez Helsingfors** wiadomości rzucają bardzo **ciekawe światło na** wypadki, które poprzedziły zamordowanie hr. Mirbacha.

Ostatecznym powodem uprzątnięcia hr. Mirbacha było to, że **przeszkodził on wysłaniu czesko-słowackich oddziałów z Rosji na front zachodni.** To dopełniło miary.

Do socjalrewolucjonistów i ich sympatyków należą jeszcze mienszewicy, kozacy usuryjscy i zabajkalsey i tak zwani monarchiści Semenowa, którzy operują na dalekim Wschodzie.

Celem socjalrewolucjonistów jest konstytuanta. Ta **konstytuanta miała rzekomo szukać podstaw porozumienia z Niemcami** na platformie rewizji traktatu brzeskiego. Dopiero gdyby to miało nie udać się — wówczas konstytuanta miała bu znowu wrócić się do dawnych sprzymierzeńców, czyli do koalicji. Zamach na hr. Mirbacha położył temu kres.

Lugano, 10 lipca.

W bardzo oryginalny sposób komentuje „Corriere della Sera" zamordowanie hr. Mirbacha.

Śmierć Mirbacha nie zachwiała wpływu Niemców w Moskwie. Biada — gdyby na końcu wojny Niemcy byli panami Rosji i Europy. Wskrzeszony wówczas zostanie romantyzm tajnych sprzysiężeń i politycznej wendetty. Miejsce sztyletu zajmie bomba i nie będzie wówczas pewne życie żadnego Niemca na całym świecie.

Organizacja terrorystyczna.

Wiedeń, 10 lipca.

„Korrespondenz Rundschau" donosi ze Sztokholmu:

Bolszewicy są w posiadaniu dokumentów, z których wynika, że kontrrewolucjoniści kieruje koalicja, że **istnieje szeroko rozgałęziona organizacja, mająca na celu dokonywanie aktów terroru na niemieckich i austrjackich wysłannikach** w Rosji.

Zamordowanie hr. Mirbacha jest w związku właśnie z tą organizacją.

Komisarz ludowy Urickij udowodnił, że **od samej Anglji dostali kontrrewolucjoniści 40 miljonów rubli.**

Na czele organizacji terrorystycznej stoją agenci prowokatorzy w wielkim stylu, w guście Aziewa.

Rząd sowjetów powziął stanowcze kroki, celem ochrony misyj państw centralnych przed ewentualnemi zamachami.

Zdaje się, że teraz nastąpi ostateczny rozrachunek między rządem sowjetów a koalicją. Rząd sowjetów ogłosi koalicję za wroga Rosji rewolucyjnej i powoła armję ludową do obrony rewolucji.

Sytuacja polityczna w Niemczech.

Berlin, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

O położeniu politycznem, wytworzonem przez ustąpienie sekretarza stanu Kühlmanna, „Lokal Anzeiger" pisze, między innemi:

W parlamencie wczoraj wieczorem położenie wyjaśniło się do tego stopnia, że o jakiemś przesileniu w związku z ustąpieniem von Kühlmanna i mianowaniem von Hintzego nie może być mowy. Oczekują, że obecnie, gdy nowy członek wstąpił do gabinetu, kierownik państwa złoży parlamentowi ponowne oświadczenie w sprawie kwestji pokoju i wojny. Jeżeli w tym kierunku uda się dość do porozumienia, liczyć można będzie na dalszą, pełną ufności współpracę rządu i parlamentu, a wtedy i socjaldemokracja zdecyduje się na udzielenie kredytów wojennych.

U socjaldemokratów panuje niezadowolenie z tego powodu, że nie zapytano przy zmianie uprzednio parlamentu, a także i dlatego, że von Hintze uchodzi tam za przedstawiciela celów wojennych partji ojczystej. Kwestja zresztą stanowiska von Hintzego w sprawie celów wojennych jest tak sporna, że nawet narodowi liberali na razie zachowują się wyczekująco, i wiedzieć chcą najpierw czy wytyczne jego poglądom ich odpowiadają, a i frakcja konserwatystów niema pewności, że von Hintze jest przedstawicielem tak daleko idących celów wojennych, za jakiego go chcą uważać na skrajnej lewicy.

Komisja główna zbiera się dziś przed południem, aby omówić cały szereg spraw, w ich rzędzie i wojskowe. Nie uchodzi za prawdopodobne, ażeby już na posiedzeniu tem sprawa ta znalazła się na porządku dziennym.

Wszystkie stronnictwa życzą sobie, ażeby kanclerz, który bawi jeszcze w wielkiej kwaterze głównej, sam wypowiedział się w tej sprawie: wczoraj obiegała też pogłoska, aczkolwiek niepotwierdzona urzędownie, że hr. Hertling zabierze głos na piątkowem posiedzeniu komisji głównej.

„Vorwärts" donosi:

„Frakcja socjaldemokratyczna parlamentu odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie w celu naradzenia się nad położeniem politycznem. Uchwał żadnych nie powzięto, istnieje bowiem zamiar wyczekania dalszego wyjaśnienia, które prawdopodobnie nastąpi po zapowiedzianych oświadczeniach piątkowych.

Tajne posiedzenie parlamentu niemieckiego

Berlin, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W kuluarach izby panów obiegała wczoraj pogłoska, że w piątek odbędzie się tajne posiedzenie izby. Na posiedzeniu tem ma być podobno rozważana **sprawa wykluczenia z izby panów księcia Lichnowskiego.**

Sultan do gabinetu.

Konstantynopol, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W reskrypcie, zatwierdzającym gabinet, Talaat Sultan z naciskiem zaznacza, iż zamiarem jego jest pozostać wiernym konstytucji, zjednoczyć wszystkie siły kraju w celu pomyślnego zakończenia wojny, oraz utrzymać porządek w kraju.

Co do polityki zagranicznej, to reskrypt zaznacza, że w dobrze zrozumianym interesie własnym kraju leży ściśle współdziałanie z państwami centralnemi i Bułgarją. Wobec tego zamiarem sułtana jest jeszcze bardziej umocnić węzły sojuszu Turcji z temi państwami.

Na zakończenie sułtan wyraża nadzieję na rychłe zwycięskie zakończenie wojny i wzywa armję i flotę do dalszych bohaterskich walk.

Strajk kolejowy w Portugalji.

Haga, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

W Portugalji wybuchnął, jak donosi „Hollandsch Nieuwe Büro", **strajk kolejowy, poprzedzony manifestacjami rewolucyjnemi,** którego celem jest powstrzymanie aprowizacji kraju.

Cenzura portugalska nie wiele pozwala pisać o tym ruchu. Można się jednak domyśleć, że idzie tu o rozgałęzione sprzysiężenie.

Kolejarze najwidoczniej zamierzają opanować siłą zbrojną stolicę. Aresztowana została znaczna część prowodyrów. **W wielu domach Lizbony znaleziono wielkie ilości bomb.**

Gabinet holenderski.

Rotterdam, 10 lipca.

(Telegram W. A. T.).

Sprawa dymisji gabinetu nie została jeszcze dotychczas rozstrzygnięta. Dziś królowa przyjęła członków parlamentu Vissera, van Yzendoorna (z partji wolno - liberalnej). Marchanta (partja wolnomyślna) oraz Troelstrę (socjalista).

Sytuacja parlamentarna w Austrji.

Do „Czasu" piszą z Wiednia pod datą 7 b. m.

W parlamencie zapanował teraz okres jaknajróżnorodniejszych pogłosek, które uniemożliwiają chwilowo wszelką prognozę co do dalszego rozwoju przesilenia. Najsilniej utrzymuje się teraz pogłoska o zamierzonej zmianie gabinetu. Wczoraj twierdzono, że decyzja w tej mierze zapadnie najprawdopodobniej w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Pozatem obiega także pogłoska, że dr. Seidler już w najbliższym czasie zamierza przeprowadzić podział Galicji w drodze rozporządzenia.

„N. W. Tageblatt", notując tę pogłoskę, twierdzi, że dowodzi ona tylko, jak koniecznem stało się rozpoczęcie akcji, mającej na celu ugrupowanie stronnictw i jak bardzo wskazaną jest otwartość i jasność w sferze polityki. „N. W. Tagblatt" oświadcza wkońcu, że najważniejszą sprawą jest teraz w każdym razie parlament. Skoro zbierze się plenum, znajdą się i wytyczne polityki, bo parlament ma silną wolę żyć. W obecnej chwili posłowie, konferencja przewodniczących klubów i rząd powinni postarać się o usunięcie trudności.

„Parlaments Korrespondenz" w jednej z niemieckich korespondencyj parlamentarnych omawiających położenie, stwierdza, że obecna sytuacja dopuszcza cztery możliwości: 1) Dr. Seidler zostanie i poszczęści mu się uzyskać większość dla prowizorjum budżetowego i kredytów wojennych, albo 2) Dr. Seidler sądząc, że nie zdoła uzyskać konieczności państwowych, ponownie odroczy parlament, albo 3) mimo niepewności, czy będzie miał większość, spowoduje głosowanie nad prowizorjum budżetowem, albo 4) celem usunięcia wszystkich tych niebezpiecznych ewentualności, gabinet D-ra Seidlera bezpośrednio przed rozstrzygnięciem losu prowizorjum budżetowego poda się do dymisji, poczem objąłby rządy jakiś inny polityk, który mógł liczyć na przyznanie prowizorjum budżetowego i kredytów wojennych.

Te cztery ewentualności przedstawił, jak stwierdza „Parlaments Korrespondenz", jeden z kierujących polityków niemieckich na ostatniem posiedzeniu związku niemieckiego. Teraz słychać, że już za kilka dni ma się sprawdzić to, co ów polityk nazwał czwartą ewentualnością i że Dr. Seidler ustąpi miejsca pewnej osobistości, która zarówno u Niemców jak i u Polaków spotka się z przychylnem przyjęciem.

„Fremdenblatt" donosi z kierującej strony niemieckiej, że list D-ra Tertila został podany do wiadomości posłom niemieckim, ale nie było powodu do pisemnej odpowiedzi na ten list. Narodowi Niemcy, którzy zawsze byli i są gotowi do podjęcia wdrożonych przez nich na nowo rokowań z Polakami, po otrzymaniu pisma D-ra Tertila istotnie znów podjęli akcję, mającą na celu przeprowadzenie rokowań z Polakami.

Koło polskie wobec dr. Seidlera.

„Sonn u. M. Ztg." pisze:

Zmiana stanowiska Koła polskiego nastąpić może tylko pod warunkiem, że prezydent ministrów dr. Seidler da stanowcze wyjaśnienie w sprawie pogłosek, iż między rządem a Ukraińcami zawarty został pakt w sprawie utworzenia osobnego kraju koronnego z Galicji wschodniej i Bukowiny. Niemcy o układzie takim żadnej nie mają wiadomości.

Co do pogłosek, że dr. Seidler ustąpi przed zebraniem się parlamentu, stwierdza „Sonn- u. M. Ztg.", że pogłoski te są zupełnie bezpodstawne.

Głodne dzieci.

Z okazji „dnia kłosa żyta", przeznaczonego na rzecz biednej dziatwy w Moskwie, P. Maksimow w dzienniku „Zaria Rosji" zamieszcza poniższy felieton, który charakteryzuje jaskrawo obecne stosunki w Rosji. Podajemy go w brzmieniu dosłownem.

Dziś — dzień głodnych dzieci.

Czy wiadomo wam, że w Moskwie giną one z głodu, karmią się odpadkami ze śmietników?

Pozwólcie, że pokażę wam kilka kręgów tego Dantejskiego piekła, które mienią się być miejskiemi przytułkami dla dzieci.

Będzie to opowiadanie o dzieciach szczęśliwych, które dostały się do przytułku.

Oto w cieniu strzelistego brandmanera, za szaremi sztachetami z drzewa, na wybrukowanym na poły dziedzińcu roją się dzieci. Są tam dziewczęta i chłopcy, niektóre z nich mają lat dziesięć i dwanaście. Odziane przeważnie w łachmany, w dziurawych, pokrzywionych bucikach, zamiast czapek, jakieś szmaty na głowach, zamiast pasków, krojka i tasiemki. Nie brak i półnagich, boso.

— Niema obuwia! — tłómaczy się wychowawca. — Przytułek był kiedyś zamożny. Dziś prywatni dobroczyńcy odsunęli się. Przez dłuższy czas było tu bezkrólewie. Dawni wychowawcy porzucili pracę, przeto zaczęła nim zarządzać kolektywnie niższa służba. Co się tu wówczas działo, opisać trudno.

— Całemi tygodniami karmiono nas cuchnącą kapustą, — wtrąca jakiś rezolutny malec z gwizdkiem za pasem, jak widać „dyżurny". — Byliśmy zupełnie wycieńczeni. Nieraz nie można się było podnieść z łóżka, sił nie stało. Wyrastały nam sińce pod oczami, innym nabrzękały wargi. Zęby się ruszały... Teraz lepiej... Chleb dają...

Do rozmowy mieszają się i inni chłopcy. Każdy z nich chce wypowiedzieć „swoje" bóle.

Przychodzi zarządzająca. Jej informacje są jeszcze bardziej straszne, wstrząsające.

— Najciężej było w styczniu. Dzieci mamy dobre, uczciwe. A tu na raz z głodu kraść poczęły. Wybiegały na targ i tam kradły ryby, owoce. Zaglądały do śmietnisk i rynsztoków, szukając pożywienia.

Kiedy wstąpiłam do przytułku — nie można było patrzeć bez bólu na te biedactwa. Wychudzone, blade... Kazałam ugotować dobrej zupy, lecz gdy się to wszystko najadło, odzwyczajone od strawy, zaczęło chorować. Mdłości, zawrót głowy, omdlenia...

Zarządzająca milknie... Wokół milczące, poważne twarze dziecięce...

—A czy teraz dzieci otrzymują dosyć pożywienia?

Zarządzająca wybucha:

— Skąd?... Wprawdzie otrzymujemy po pół funta chleba na głowę oraz inne produkty. Bywają dnie, jak dziś naprzykład, że na 117-ro dzieci wydadzą tylko 25 funtów chleba, lub wcale. Wtedy źle. Inne artykuły żywnościowe przychodzą też nieregularnie. Miasto udziela bardzo małą zapomogę. W ciągu dwóch miesięcy, to jest od czasu, kiedy tu jestem, wpłynęło 390 rb. Co można zrobić za te pieniądze? Na jedno dziecko potrzeba dziś 400 rb. miesięcznie, nie mówiąc o innych wydatkach. Toczy się formalną walkę...

Udaję się na korytarz przytułku, do klas. Wszędzie ślady dawnego dobrobytu; szerokie schody z mosiężnemi poręczami, obszerne, jasne sale, szafy... Wchodzę do sypialni i tu uderza mnie ciężkie, duszne powietrze. Łóżka, z powodu przepełnienia przytułku, ustawione jedne przy drugich. Kołdry stare, połatane. Powłoczki brudne... Toż samo ręczniki...

Jadę do innych przytułków, nawiązuję podobne rozmowy i słyszę te same odpowiedzi.

W naszych przytułkach dzieci siedzą po trzy dni bez chleba; w niektórych otrzymują tylko ¼ funta; są i takie, w których... „obawiano się opowiedzieć wszystkiego".

Zapomogi wszędzie ograniczono do minimum. Żywność nadchodzi nieregularnie. A opowiadają mi fakty, na wspomnienie których krew stygnie w żyłach i krwią nabiegają lica.

I tak np. niedawno wysłano 35 dzieci do Tambowskiej gubernji z jednego z moskiewskich przytułków, w którym zaregestrowano szereg śmierci z głodu. W jednym z Sokolnickich przytułków dla dzieci na pół defektowych stosowano wprost barbarzyńską metodę wychowania: za najdrobniejsze przewinienia zamykano dzieci do ciemnego, wilgotnego pokoju, za kraty, jak więźniów. Rozprzężenie stosunków przytem i demoralizacja były tam tak wielkie, iż wmieszała się w to prokuratorja. Śledztwo w toku.

W całym szeregu przytułków dzieci chorują na szkorbut i t. p.".

Smutne te rewelacje kończy feljetonista rosyjski apelem do ogółu społeczeństwa, nawołując do ofiar na nieszczęsne dzieci, które będą ewakuowane na wieś.

Przed trybunałem rewolucyjnym.

(Z codziennych obrazków).

W jednym z n-rów moskiewskiego pisma „Zaria Rosji" znajdujemy poniższy ciekawy obrazek.

Posiedzenie moskiewskiego trybunału rewolucyjnego. Przewodniczy p. Berman. Oskarżony starszy podoficer bataljonu szturmowego W. N. Szeremitjew, lat 20.

Oskarża p. Karapetianc. Oskarżony zrzekł się obrońcy.

Szeremietjew oskarżony jest o agitację przeciw rządowi sowietów, o niewypełnienie rozkazu tegoż, oraz o odgrażanie się stronnikom rządu robotników i kmieci.

Na zadawane mu pytania Szeremietjew odpowiada:

— Byłem żołnierzem, walczyłem, rżnąłem i strzelałem. To rzecz prosta, agitacja. Przyznaję się do winy, że dla mnie Rosja ma większe znaczenie, niż ojczyzna socjalistyczna, zdobycze rewolucji i wolności. Przyznaję się do winy, że w szeregach szarych bohaterów walczyłem przeciw Niemcom, lecz odmawiam walki w szeregach czerwonej armji, walczy ona bowiem ze swymi braćmi...

Przewodniczący przerywa oskarżonemu:

— Pan i tu agituje.

Następnie zjawiają się świadkowie: dwie siostry miłosierdzia. Przewodniczący zwraca się do nich:

— Choć wasze przekonania nie pozwalają na uznawanie rządu sowietów, lecz mimo to powinnyście mówić tylko prawdę...

Zeznania świadków, zresztą nie wniosły do sprawy nic nowego.

Na prośbę przewodniczącego oskarżony oświadcza, że skończył on kadecki korpus, poczem zaraz zapisał się do szturmowego bataljonu jako ochotnik, gdzie dosłużył się stopnia starszego podoficera.

Na zapytanie o pochodzeniu Sz. odpowiada:

— Ojciec mój — były sabotażnik, pracownik Wolsko - Kamskiego banku.

Odpowiedź budzi niezadowolenie ze strony przewodniczącego.

— Czy pan nie uważa, iż w pańskich odpowiedziach jest wyzwanie? Pan lekceważy sobie sąd. Za to też będziemy pana sądzili.

— W takim razie niemam nic więcej do powiedzenia — odpowiada podsądny.

W ostatniem słowie Szeremietjew oświadcza, że gdyby mu nawet groziło rozstrzelanie, to nawet i wówczas nie wyrzekłby się swych przekonań i nie przestałby kochać Rosji.

Trybunał, uznając Szeremietjewa winnym niezastosowania się do rozkazu o zdjęciu szlifów i nieuznawanie władzy robotników i kmieci, postanowił oddać go na 17 lat do robót publicznych, do czasu zaś zorganizowania tych robót — osadzić w więzieniu.

Siemionow otrzymuje posiłki.

„Times" donosi z Pekinu, co następuje:

Ostatnie depesze Siemionowa donoszą, że siły wojskowe bolszewickie, które wyruszyły przeciwko niemu, stopniały znacznie z powodu odwołania ich z powrotem na zachód dla obrony zagrożonych części w pobliżu Irkucka.

Ostatnie walki, które wywiązały się między wojskami Siemionowa a wojskami bolszewickiemi, trwały trzy dni z rzędu i zakończyły się zwycięstwem wojsk Siemionowa. W szeregach walczących przeciwników daje się zauważyć mniejsza ilość czerwono-gwardzistów — natomiast przeważa wśród nich liczba jeńców wojennych.

Tajemnicze pogłoski o carze.

Wychodzący w Bergen „Aftonblad" przynosi opowiadanie pewnego Rosjanina, który okrętem „Oporto" przybył z wybrzeża murmańskiego. Rosjanin ów opowiadał, że na pokładzie tego okrętu znajdowało się także kilku członków rodziny carskiej.

Zdołali oni umknąć podczas podróży koleją z Jekaterynburga do Permy. Czy pomiędzy nimi znajdował się car, Rosjanin ów nie chciał powiedzieć, dodał tylko, że świat wkrótce usłyszy o carze.

„Daily Express" przynosi następującą wiadomość, podaną przez „Nasze Słowo":

Przyjaciele cara otrzymali telegram, donoszący: „Ojciec i syn są zdrowi i weseli". Rodzina carska została przewiezioną do Kotelniczu, małego miasta pod Wiatką.

Manifest robotników francuskich.

Ogłoszony niedawno manifest „Confédération generale du travail" jest z pewnością najważniejszą manifestacją robotników francuskich w czasie wojny. Syndykaliści są bowiem dziś najpoważniejszym czynnikiem we Francji, tudzież jedyną organizacją, którą respektuje rząd, a w szczególności Clémenceau.

„Temps" zaklina syndykalistów, by pozostawili Clémenceau swobodę ruchów i nie żądali od niego wymienienia warunków pokojowych. Koła poinformowane twierdzą jednakże, że syndykaliści tym razem nie ustąpią, że domagać się będą raczej kategorycznie, by Francja wymieniła szczegółowo warunki, pod któremi gotowa jest pokój zawrzeć.

Międzynarodowy kongres kolejarzy, który ukończył właśnie w Paryżu swe obrady, uchwalił jednomyślnie rezolucję, zgodną co do treści z manifestem syndykalistów. W rezolucji tej domagają się kolejarze podjęcia walki klasowej i wznowienia międzynarodowych stosunków wszystkich organizacyj robotników.

Pierwszy pułk żydowski.

„Lodz. Tageblatt" donosi:

„W drodze z Ameryki do Francji przybył do Londynu pierwszy pułk żydowski, przywitany owacyjnie przez Żydów z Rotszyldem na

---

1)

WITOLD LEONHARD.

Atak.

Wzgórze, otulone lasem, wychylało grzbiet z pośród stada pagórków, to szarych, to ciemno fioletowych.

Las na wzgórzu zamienił swą pustelnię na warsztat pracy ruchem i pracą ludzką.

W leśniczówce, która samotna stała na polanie, mieszkał brygadjer. Złoto na jego kołnierzu błyszczało, jak rosa na mchach leśnych.

Wysokie sosny szumiały konarami i pochylały je w dół, zdziwione krzykliwym zgiełkiem, który wypełnił las, dotąd cichy i zamyślony. Szare postacie o twarzach nerwowo roześmianych, przebiegały gąszcze, łamiąc ciężkiemi nogami drobne gałązki. Chrzęst i trzask ustawiczny niepokoił i przerażał zwierzynę. Dumne jelenie kładły swe gałęziste rogi na grzbietach i gnały przed się w inny bór. Lisy chowały puszyste ogony pod siebie i, skowycząc, głębiej zakopywały się w ziemię. Motyle trzepotały skrzydłami z grozy nad kwiatami, które, wdeptane w błoto, rozlały miód ze swych kielichów. Najdrobniejsze muszki, brzęcząc, wzbijały swój lot ponad wierzchołki najwyższych drzew i pozwalały ponosić swe ciałka wiatrom w inne uroczyska. Wszystko, co poruszać się mogło, opuszczało z lękiem gęstwinę, nawiedzoną przez ludzi. Zniknęły spokojne chwile dumania drzew w spiekotach słońca. Klątwy i śmiechy rozpustne przerwały szemranie strumieni i już nie wiodły z niebiem szeptów o pięknie. Rżenie chorych, zgłodniałych koni wstrząsało zalęknionymi konarami. Łoskot rąbiących siekier dudnił po lesie. Strach kurczył wysmukłopienne, rosochate sosny. Szumiały koronami swemi zdziwione, póki nie uległy, padając z trzaskiem, podcięte.

Na polanie zawrzało życie. Sztab brygady rozłożył obóz.

Szarzy ludzie wybudowali naprędce małą osadę, o jasnych budowlach z świeżo rzniętych desek. Jasne domki, rozsypane w krąg po polanie, wyglądały, jak pudełka, rozstawione w zabawie przez dzieci. W małych oknach przeglądało się niebo. Z drzwi wybiegali zręczni ludzie, to znów wbiegali i niknęli we wnętrzu. Jasne domki zamieszkiwali oficerowie sztabu brygady, zawsze czujni i wyczekujący; kierowali ruchami walczących w przedniej linji bojowej wojsk.

Linja bojowa biegła za wzgórzem, doliną, jakby naśladowała w gestach rzekę, wijącą się obok, a zasłoniętą wstydliwie krzakami olchy. Głębokie rowy porznęły brzegi wody. Ludzie ukryli się w ziemi. Podczas walki błyszczały tylko nad rowem lufy karabinów i biały, rzadki dym ulatywał, mącąc powietrze.

Linja ciągnęła się wzdłuż rzeki, przekraczała na drugą jej stronę, mknęła w dal, jakgdyby płynęła z wodą.

Nieprzyjaciel kilkakrotnie zamierzał zdobyć wzgórze z lasem, podchodząc pod stanowiska podstępnie, kopał nocą tunele podziemne, zakładał miny, które, wybuchając, rwały ziemię, żelazo i ludzi na strzępy. Atakował bez przerwy — jednakże nadaremnie. Ataki kończyły się klęską. Walki nabierały coraz większej siły i zawziętości, przechodziły w szał. Bywały dni, w których śmiertelne zapasy nie ustawały. Strzelano bez opamiętania, nawet całe długie noce jesienne. Ludzie zamieniali się w duchy, nie uczuwali trwogi ni zmęczenia, nie mieli żadnych pragnień. Patrzyli tylko błędnie na siebie i w niebo, którego sklepienie jaśniało cudami nad okopem.

Dniem ustawał w rowie ruch zupełnie. Sprawiało to wrażenie cmentarza, na którym siedzą skamieniali ludzie, smutni i oczekujący czegoś, co smutek zamienić może w wieczną radość.

Dopiero nocą poruszały się zadumane postacie. Szepty przechodziły w głośne rozhowory, im ciemniejsza zapadała noc.

Nocą karmiono zgłodniałych żołnierzy, wzmacniano wśród poświstu kul przeszkody z drutu kolczastego i grzebano za dnia poległych bohaterów. Zakopywano ich ciała sztywne, nieruchome, już nieużyteczne.

Nie wszystkich jednak chowano.

Tych tylko, którzy w pobliżu linji bojowej padli, albo, skostniali, wisieli poplątani w dziwacznych ruchach na zasiekach z drutu. Leżących dalej od okopu zostawiano. Wróg miotał na grabarzy kule, więc dojść do nich nie mogli. Zostawiano ich, gdzie skonali. Leżeli dotąd, dopóki jedna strona z walczących nie zmieniła swego stanowiska. Wtedy swój czy wróg chował przegniłe zwłoki. Przeraźliwa trupia woń przesycała powietrze. W tych miejscach nie atakowano, nie walczono ze wstrętu i grozy. Wicher roznosił słodko - mdłą woń po dalekich polach i wsiach. Napełniał nozdrza ludzkie zapachem jakby zwiędłych jesienią kwiatów.

— Mamy już jesień — mówiono. Oczy pozostałych po wsiach starców i kobiet patrzały na drzewa, owite złotem i na słońce, które barwami tęczy błyszczało na chałupach białych i na opłotkach, strojnych w krzewy czerwone, czasem do przesady.

— Piękna jesień — mówiono. Dzieci biegały po szarych łąkach, chwytając niezgrabnie długie, srebrzyste nici babiego lata.

Jednej nocy strzały wroga ucichły.

Reflektory, zwykle patrzące bez ustanku, ukryły swe ślepia. Śpiewy, pomieszane ze śmiechem, dobyły się z okopu nieprzyjacielskiego.

Głośne rozmowy i ostro wydawane rozkazy przeszły w szepty coraz cichsze — na koniec pojedyncze westchnienia dobiegały, jakby urywane ustępy z modłów i tonęły w ciszy. Wróg zasnął na całej linji.

Żołnierze odetchnęli.

— Wreszcie spokojna noc, można zasnąć— wzdychali wszyscy, wyciągając zmęczone ramiona. Ach, jakaż cudna noc...

— A może to podstęp... przygotowania?

— Cóż znowu — wyczerpany wróg zapragnął snu. Po takich walkach uspokoił się wreszcie — tłómaczyli dobrotliwi z usposobienia, zaprzeczając w myślach wszelkiej możliwości, któraby wydarła im ciszę — choć jedną spokojną noc.

Komendanci oddziałów rozesłali na zwiady patrole, które, pełzając, miały dotrzeć pod stanowiska nieprzyjaciela i śledzić jego zamiary.

Wywiadowcy wracali.

Wszyscy donosili zgodnie — u wroga panuje spokój, straże stąpają ciszej, ludzie śpią — słychać nawet, jak mamroczą przez sen.

Oficerowie przeznaczyli służbę nocną, rozstawili straże wzmocnione i odeszli do swych podziemnych mieszkań. Załoga ucichła. Grabarze wyszli nad okop, by grzebać przegniłe zwłoki. Rów opróżnił się z ludzi i zasnął twardym, długo oczekiwanym snem.

(D. c. n.).

czele. Mowy wygłosili Rotszyld, Sokołów (b. redaktor „Hacefiry“ z Warszawy), przedstawiciel rabinatu i inni żołnierze żydowscy śpiewali hebrajskie pieśni“.

Pola śmierci w przyszłości.

Angielskie pismo „Land and Water“ ogłasza artykuł jednego z ekonomistów amerykańskich o przyszłych losach wielkich pobojowisk.

Nasuwa się pytanie, czy te wielkie pola śmierci będą mogły znowu zamienić się w pola uprawne. Wielu wybitnych chemików wyraża przekonanie, że gazy i granaty pękające, zatruwając ziemię, pozbawiły ją płodności.

Zniszczenie terenu, dokonane ciągłemi eksplozjami w ciągu blizko czterech lat, wytworzyło niepokonane trudności, gdyż ziemia zniszczonych obszarów jest tak przepełniona żelazem, ołowiem i nie wyeksplodowanymi granatami, iż uniemożliwi to wszelką pracę ziemną.

Wyżej wspomniany Amerykanin jednak jest odmiennego zdania. Zatrucie ziemi, zdaniem jego, nie odgrywa żadnej roli, a granaty pękające dokonały olbrzymiej pracy dla podniesienia produkcji roli przez wydobycie na wierzch ogromnych warstw wapiennych, znajdujących się w północnej Francji a dotąd ukrytych pod powierzchnią ziemi.

O bezpłodności ziemi nie może być mowy. Dowodem tego pobojowiska nad Sommą, które w ciągu lata 1917 r. pokryły się przepysznym, wielobarwnym kobiercem kwiatów polnych. Rośliny te pokryły teren tak bujnie, że zatamowały nawet ruchy tanków.

Ziemia da się oczyścić z żelaza i ołowiu po wojnie przy pomocy właśnie tanków. Te potężne zwierzęta pociągowe można będzie zaprządz do olbrzymich pługów, wyorywując w ten sposób metale, znajdujące się w ziemi. Oczywiście, że pracy tej nie będzie mogło podjąć żadne przedsiębiorstwo prywatne; wyłącznie i jedynie państwo może przeprowadzić tę, na olbrzymie rozmiary zakrojoną pracę kulturalną nad zamarłymi obszarami północnej Francji.

Wyprawa po lwowskie miljony do Rosji.

Dyrektor Banku przemysłowego, p. Zdzisław Stuszkiewicz, będąc w kwietniu b. r. w Kijowie wydobył część funduszów lwowskich banków, wywiezionych w czasie inwazji w głąb Rosji. Reszta tych funduszów w kwocie jednego miljona rubli była zdeponowaną w banku państwowym w Rostowie nad Donem.

Celem wydobycia tych pieniędzy, wysłany został do Rostowa urzędnik Banku, Porecki, który po szeregu bardzo ciężkich a interesujących przygód, trudne swe zadanie wypełnił. Pan Porecki przybył do Rostowa dnia 13 czerwca. Przedewszystkiem dowiedział się on poufnie, że pieniądze złożone są w piwnicach i że jest tam około 2 miljonów rubli w gotówce.

Następnie, uzyskawszy eskortę, złożoną z dwuch żandarmów i dwuch żołnierzy niemieckich, udał się w towarzystwie dwuch oficerów do banku. Sprawa nie poszła gładko, gdyż kasjer umknął, a dyrektor chciał to samo uczynić. Zostali oni jednak obaj aresztowani. Równocześnie niemal zjawił się tam także komendant miasta, gen. Siemionow, który w pierwszej chwili z wielkim gniewem zaprotestował i zagroził użyciem kozaków, oświadczając, że pieniądze stanowią własność kozacką. Przybył silny oddział wojska kozackiego. Cały gmach był otoczony silnymi oddziałami, a wszystkie dojścia do gmachu zamknięte.

W tej chwili jednak towarzysz p. Poreckiego, kap. Walcker, wezwał przez ordynansa cały bataljon strzelców niemieckich z oddziałem karabinów maszynowych. To poskutkowało. Siemionow zmiękł, oświadczając, że ulega przemocy i polecił wydać pieniądze, to znaczy jeden miljon rubli w rosyjskich papierach 5 proc. — Ze względu na niebezpieczeństwo, wyjechał p. Porecki pod silną eskortą naprzód na podwodzie do Taganroga, a stamtąd przez Jekaterynosław pociągiem do Kijowa, skąd wczoraj przybył do Lwowa.

Zapomniana rocznica.

„Kur. Płocki“ donosi: W czwartek przypadała uroczystość kościelna poświęcona czci św. Władysława, króla węgierskiego, którego imię nosił Władysław Herman, król polski.

Ponieważ szczątki śmiertelne króla Władysława Hermana spoczywają w katedrze płockiej, za czasów przedwojennych w dniu tym dochodziło zawsze do żywych manifestacyj patrjotycznych. Na słupach od ogłoszeń, po węgłach domów i na bazylice katedralnej widniały klepsydry, zapowiadające nabożeństwo żałobne za spokój duszy monarchy polskiego, którego sarkofag pokrywały liczne wieńce i wiązanki kwiecia, zarówno cieplarnianego i wykwintnego, jak i kwiecia z pól i łąk naszych mazowieckich. Oczywiście, policja, żandarmerja i ochrana carska starały się manifestacje te udaremnić. Nie zawsze jednak udawało im się to. Dziś pewna nastąpiła zmiana. Carat padł, pogłoski o zamordowaniu Mikołaja Romanowa rozniosły właśnie depesze po świecie, a w Płocku zapomniano jakoś o imieninach Władysława Hermana. Tempora mutantur!

Ruska „Dziewica Orleańska“.

Najświeższą sensacją w Galicji jest zjawienie się jasnowidzącej w Strupkowie, wiosce, położonej 3 km. od Otynji w pow. tłumackim.

Tą „Dziewicą Orleańską“ jest Olena Mańjczuk 22-letnia pasterka w Strupkowie. Głosi ona, iż zjawiła się jej Matka Boska i przepowiedziała cały szereg rzeczy. Z temi proroctwami zwróciła się najpierw do swych sąsiadów, lecz, że „nikt prorokiem w swej ojczyźnie“, więc nie znalazła wcale u swoich poparcia.

Dopiero przyjezdni „uwierzyli“ w jej „proroctwo“, zaczęli rozszerzać jej „sławę“ i wyrobili jej „markę“ taką, iż dziennie po kilka tysięcy ludzi ściąga ze wszech stron do Strupkowa, by ujrzeć „jasnowidzącą“, pomodlić się przy drzewach, które na znak cudu Matka Boska miała zasadzić.

Jakież są te „proroctwa“ jasnowidzącej?! Przepowiada, iż wojna się skończy w dniu, w którym się rozpoczęła, wzywa ludzi, by przestali grzeszyć, gdyż to jest istotną przyczyną wojny a z ostatnich jej przepowiedni najważniejsze te, iż — jak głosi— wojna się ukończy wtedy, gdy ludzie złożą jak najwięcej pszenicy dla Matki Boskiej w Strupkowie i pieniędzy na pożyczkę wojenną.

Sama „jasnowidząca“ od niejakiegoś czasu leży w chałupie z wiankiem na głowie, otoczona urlopnikami, którzy wzbraniają wstępu do niej. Lekceważy sobie „cywilów“. Matka Boska bowiem kazała jej przebywać tylko z wojskowymi; to też największy wpływ mają „szarże“, które sprzedają kartkę z jej wizerunkiem (fotografję) za 6 koron.

Na placu przed chałupą setki ludzi z odkrytemi głowami; na klęczkach lud wrzuca do wielkiej skrzyni pieniądze (po 10, 20 i więcej koron) i workami przynosi mąkę i pszenicę, bo tak chce jasnowidząca. Po drogach suną się gromady obładowanych pątników, pociągi w stronę Kołomyi przepełnione.

Wrażenie, jakiego się nabiera z wizyty u „jasnowidzącej“, jest podwójne. Albo ma się do czynienia z osobą w stanie obłędu religijnego będącą (np. czasem bowiem mówi, iż sama jest Matką Boską), albo z wyrafinowanem oszustwem. Lud — nawet i inteligencja — składają jej w ofierze i resztki zapasów swych i gruby grosz (dotychczas zdołała zebrać zwyż 100,000 koron), który zdaje się znikać w ręku impresarjów „cudownej dziewicy“.

Humor i satyra.

Dziesięcioro Leninskiego przykazania.

Jam jest Lenin, pan twój, który cię wprowadzi w błoto i tam pozostawi.

1) Nie będziesz miał Plechanowa, Krapotkina, ani żadnego Kerenskiego przedemną.
2) Nie będziesz brał w imieniu mojem nic za pieniądze lecz wszystko za darmo.
3) Pamiętaj, abyś okrągły rok święcił.
4) Pluj na ojca twego i matkę twoją.
5) Zabijaj burżujów.
6) Okradaj ojczyznę.
7) Mów fałszywe świadectwo przeciwko każdemu bliźniemu twemu.
8) Pożądaj domu bliźniego twego.
9) I łóżka jego i butów jego i spodni jego i szynki jego i wódki jego i każdej rzeczy smacznej, która jego jest i zabieraj to wszystko, jak swoje.

W Moskwie.

— Czy myślisz kiedy o powrocie do Warszawy?

— Myślę, ale czy ja tam kiedy powrócę, jeżeli na koszty powrotu mam uzbieranych zaledwie 25,000 rubli, a jest nas w domu troje?

EWAKUOWANI.

Komedja żałosna.

Iwan Pawłowicz
Nu, cóż, Iwanie Iwanyczu?
Jak w Pitrze twoje sprawy?

Iwan Aleksiejewicz.
Schudł ty maleńko na obliczu.

Iwan Iwanowicz.
Bo tęsknię do Warszawy.
A Iwan Pawłowicz, jak tobie?
Czy los ci dobro niesie?

Iwan Pawłowicz
Byłoby nieźle w wojny dobie,
Lecz do Warszawy chce się.

Iwan Aleksiejewicz.
Jeżeli wy się już przyznali,
Tak wam i nie dziwota,
Że do Warszawy mnie też pali
I dręczy mnie tęsknota.

Iwan Iwanowicz.
Pomnisz? My flaki tam w „Expressie“
Jedli w niedziele, czwartki...

Iwan Pawłowicz
Ach!... do tych flaków dusza rwie się,
Jak wody potok wartki.

Iwan Aleksiejewicz.
Były nagradne i dobawki,
Nie brakło nam pieniędzy!

Iwan Iwanowicz.
Pluję na ruble! Do Warszawki
Chcę wrócić jaknajprędzej.

Iwan Pawłowicz
Bierz czarci rubel! Wszystko równo
I tu im nie mogiła!
Ale nad wszystko rzeczą główną.
Zabawa, jaka była.

Iwan Aleksiejewicz.
„Empire“, „Louvre“, „Gabler“, „Semadeni“,
Raj był dla naszych braci!

Iwan Pawłowicz (filozoficznie).
Takie rozkosze człowiek ceni
Dopiero, gdy je straci.

Iwan Iwanowicz.
Nu, i panienki — pierwsza marka!
Nie znasz się przy nich z nudą.
W domu, gdzie żył ja, tam kucharka
Była — rzec można: cudo!

Iwan Pawłowicz
Kiedyż my do Warszawy naszej,
Wrócimy, druchy moi?

„Mucha“ (Moskwa).

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dziś 11 lipca 1797 r. Austrjacy zamordowali na szubienicy ośmiu wziętych do niewoli partyzantów polskich z oddziału Deniski, w tej liczbie majora Fryderyka Melforta.

1812 r. Cesarz Napoleon przyjął deputację polską w Wilnie.

1831 r. Marszałek Paskiewicz wyruszył z Płocka ku Osiekowi.

Imieniny. Dziś Pelagji P. M.
Jutro Jana Gwalberta.

Nie sprzedawać domów.

Zaznaczaliśmy już nieraz, że w ciągu ostatnich lat kilku powstało w Warszawie wielu nowych miljonerów. Dorobili się oni miljonów marek kosztem głodu warszawiaków. Oni zarabiali miljony, a warszawiacy chudli z powodu lichego odżywiania, chodzą w wyniszczonej odzieży w obuwiu podartem lub o podeszwach drewnianych.

Wielu z nich jeszcze w pierwszym roku wojny nie miało grosza i spekulując, patrzyło spokojnie na to, jak zamożni warszawiacy ubożeli z dniem każdym, jak zjadali dawne oszczędności, jak wyprzedawali sprzęty domowe, byle tylko ratować życie swoich najbliższych.

Dzisiaj ci nowi miljonerowie zapełniają loże i pierwsze rzędy krzeseł w teatrach, odwiedzają najdroższe zakłady gastronomiczne, rzucają grosz, łatwo zarobiony, pełną a hojną garścią.

Ale nie marnotrawią majątku dorobionego, lecz tylko skromny procent od niego. Porzucają już małe paski na artykuły żywnościowe, sukno lub skóry — a natomiast dążą do tego, by stać się „obywatelami“ m. st. Warszawy, by wykupić domy z rąk warszawiaków.

Nie pcha ich przecież do tego ani ambicja obywatelska, ani chęć posiadania majątku nieruchomego, w połączeniu z porzuceniem handlu, który był dla nich niekiedy śliskim i ryzykownym — przeciwnie, kupują domy, aby znowu robić na tym handlu dobry interes, aby korzystając z poszukiwania mieszkań przez powracających uchodźców podnosić komorne i w ten sposób osiągać 40 i 50 proc. od kapitału wyłożonego na kupno domu.

Spekulują przy tem także i na co innego. Oto spłacali dawnych wierzycieli hipotecznych destruktami rosyjskimi, których kurs spadł o 50 proc., aby w ten sposób skrzywdzić wierzyciela i dorobić się jego kosztem. Ci to paskarze przez usta swoich przyjaciół na różnych zgromadzeniach krzyczeli najhałaśliwiej o utrzymanie możności spłacania dawnych długów hipotecznych walutą rosyjską.

Słowem ci nowi miljonerowie dążą usilnie, a uporczywie do zrujnowania dawnych większych i mniejszych kapitalistów, najczęściej wdów i sierot, do wyzyskania lokatorów, jedynie w celu dorabiania się majątków kosztem cudzym.

Nagannem jest postępowanie tych obywateli, którzy bez koniecznej potrzeby sprzedają domy paskarzom jedynie dla tego, że dają oni cenę nieco wyższą. A przy tem wszystkiem zapominają o tem, że ruch w Warszawie odżywa, że więc ceny domów pójdą w górę, że pośpiech ich nieuzasadniony, że z dalszego przyrostu wartości własności nieruchomej korzystać będą nabywcy paskarze.

Wobec tego wszystkiego hasłem wszystkich stowarzyszeń właścicieli domów powinno być Nie sprzedawać domów paskarzom!

B. F.

Szczęśliwy zawód.

(Pro domo sua).

— Jaki pan szczęśliwy — rzekła mi wczoraj panna Kazia, pracowniczka jednego (zdaje się sto któregoś) z biur pisania na maszynie, z którą przechadzałem się w Alei 3-go Maja. — Może pan nie płacić za wejście do teatru, do kina...

Mówiła długo, wymieniając wszystkie najlepsze w jej pojęciu strony zawodu dziennikarskiego.

Nie śmiałem oponować. Robiła przytem tak słodkie minki, tak się uśmiechała figlarnie, że dla tego samego warto było słuchać i patrzeć, patrzeć...

Gdyśmy się rozstali, począłem się zastanawiać, czy istotnie mój zawód nie jest zazdrości godzien.

Bo co to właściwie znaczy być dziennikarzem, polskim dziennikarzem? To znaczy jedno — być aktualnym. Jeśli się umie chwytać w lot życie, a więc z chwilą ukazania się na mieście raków — pisać o rakach, w lipcu o tem, że lipy kwitną, gdy buty przemiękają, że jest słota, wówczas czytelnik jest zadowolony, a odkrywca tych głębin życiowych ma byt zapewniony.

— Tylko ręka na pulsie życia miasta, społeczności i narodu, a miano zdolnego dziennikarza cię nie minie, mawiał mi któryś z moich pierwszych redaktorów.

Tu, mimo całej skromności, muszę nadmienić, że istotnie muszę być coś wart, skoro aż dwóch moich ex - zwierzchników uważa, że zrobili mnie dziennikarzem. Mniejsza zresztą o to, który — dość, że żyję w czwartym roku wojny europejskiej i roku 1918 od narodzenia Pańskiego.

Gdybym nie był dziennikarzem, nie mógłbym np. jadać w kuchni literacko - dziennikarskiej, gdzie wprawdzie stale jest więcej dam z ubiegłego stulecia, niż literatów i dziennikarzy, lecz za to można otrzymać przy dwudziestu stopniach ciepła kotlet ze śledzia za pół marki, kaszę we wszystkich odmianach, od nadziewanej pestkami do rozgotowanej na marmeladę włącznie, lub barszcz koloru wyblakłej bandery Trockiego a zapachu pobojowiska na Somme.

Co to za rozkosz np. wpaść na raut do prześwietnego zarządu m. st. Warszawy, który, choć stale „robi“ w deficycie, w myśl staropolskiej zasady — zastaw się, a postaw się — ugości koniaczkiem, przednią tartinką...

Wprawdzie są i czarne plamy na tem jasnem niebie, lecz co to wszystko znaczy wobec rozkosznej samowiedzy, że się jest tym sejsmografem, co najdrobniejsze drgnienia życia społeczno - politycznego notuje. Czemże jest wobec tego dług u krawca, czy niezapłacone komorne, czem nieotrzymana zaliczka?...

Panno Kaziu, nie omyliłaś się, jestem szczęśliwy!...

S-ki.

Z Sekcji dziennikarzy zawodowych.

Prezes Związku zawodowego dziennikarzy polskich zawiadamia, że we czwartek 11 b. m., o godz. 6-ej wiecz. odbędzie się zebranie członków w lokalu Tow. lit. i dzien.

O zmianę nazwisk.

Do Ministerjum spraw wewnętrznych napływają coraz liczniej podania od różnych osób, proszących o zmianę nazwisk. Pomiędzy petentami znajduje się niemały procent Rosjan.

Gruszek nie będzie.

Ogrodnicy komunikują, że tegoroczny urodzaj owoców, wskutek długotrwałej suszy i chłodów, jest o wiele słabszy aniżeli zeszłoroczny, przyczem gruszki nie obrodziły prawie wcale. Można się więc spodziewać, że owoc ten będzie na targach warszawskich rzadkością.

Soki.

Wskutek słabego urodzaju owoców i jednoczesnej drożyzny cukru, właściciele fabryk przetworów owocowych podnieśli cenę wszelkiego rodzaju soków niemal o 50%.

Zaopatrywanie w ziemniaki.

Jak donosi prezydjum policji, dla podniesienia dowozu ziemniaków do Warszawy, dowóz ziemniaków zeszłorocznego zbioru wozem i ręcznie jest już od 24 z. m. dozwolony.

Z powiatu warszawskiego wolno stare ziemniaki bez wszelkiego pozwolenia wozem dowieźć i samemu sobie przynieść.

Tak samo wolno z powiatu grójeckiego ziemniaki starego zbioru do 20 b. m. włącznie bez wszelkiego pozwolenia wwozić do Warszawy i to także koleją.

Dowóz ziemniaków tegorocznych jest z powiatu warszawskiego, grójeckiego i błońskiego wozem i ręcznie także dozwolony, jednakowoż z tem zastrzeżeniem, że w każdym razie musi być pozwolenie na wywóz przez kreisszefa dane. Zaleca się ludności korzystanie z wymienionych udogodnień w jaknajszerszej mierze.

W lombardach.

Skutkiem wyczerpania się gotówki w tutejszych lombardach prywatnych, przedsiębiorstwa te zaniechały zupełnie lombardowania jakichkolwiek przedmiotów, prócz złotych i srebrnych, przyczem za te ostatnie udzielają pożyczek minimalnych.

Ze Stow. właścicieli nieruchomości.

Dziś o godz. 6-ej wiecz. w Tow. hygienicznem przy ul. Karowej 31, odbędzie się ogólne zebranie właścicieli nieruchomości w sprawach waluty i ochrony lokatorów.

Z Tow. „Farmacja“.

Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy osób pracujących na polu farmacji uprasza pracowników farmaceutycznych ewakuowanych z chwilą wybuchu wojny do Rosji, a obecnie przybywających do kraju, aby zaraz po przyjeździe do Warszawy zechcieli zgłaszać się do Towarzystwa, Bracka 18, w godzinach biurowych celem otrzymania niezbędnych informacyj, ewentualnie posad.

W sprawie lokatorów.

Centralny Związek lokatorów żydowskich w Warszawie otrzymał od zjazdu lokatorów, który się odbył w Lublinie, szczegółowy protokół o przebiegu obrad. Związek ten postanowił wejść w porozumienie i ścisły kontakt ze wszelkiemi innemi związkami lokatorów.

Tabela wygranych.

Urzędowa tabela wygranych Loterji R. G. O. ukaże się jutro, poczem rozpocznie się niezwłocznie wypłata wygranych w biurze zarządu loterji (Kredytowa 4). Ogółem zarząd loterji R. G. O. wypłaci za III loterję mk. 6,440,000.

Losy do I klasy nowej loterji rozpoczęto już wydawać. Ciągnienie wygranych odbywać się będzie w dniach 10 i 12 sierpnia.

Kalendarze.

Do czasu wojny w Warszawie wychodziło do 50-ciu kalendarzy rocznie wszelkiej treści i przeznaczonych dla najrozmaitszych warstw i zawodów. Obecnie wychodzi zaledwie jeden kalendarz informacyjny, kilka zawodowych, a ani jeden... humorystyczny!

Aresztowanie bandyty.

Wczoraj wieczorem przechodzący ulicą Kolejową funkcjonarjusz 22-go komisarjatu zauważył oddawna poszukiwanego złodzieja, bandytę, Jana Matuszewskiego, lat 26, zwanego „Kornelem“, który na widok milicjanta ratował się ucieczką. Za uciekającym dano kilka strzałów na alarm; Matuszewski wbiegł do domu nr. 66 przy ul. Karolkowej, gdzie został ujęty i odprowadzony do policji kryminalnej.

ŁÓDŹ.

Z Rady Miejskiej.

(Posiedzenie 21).

Na wtorkowe posiedzenie Rady Miejskiej, poświęcone sprawom ogólnym, przybyło 28 radnych. Obecni obadwaj burmistrzowie. Posiedzenie o godz. 6 min. 50 otworzył wiceprzewodniczący dr. Rosenblatt; sekretarzami byli radni inż. Praszkier i Spiekerman.

Odczytany porządek dzienny przyjęto z uzupełnieniem, iż radny ks. kanonik Albrecht, złoży sprawozdanie z przebiegu obrad zjazdu delegatów Rad Opiekuńczych z całego kraju w Warszawie.

Przewodniczący odczytuje nagły wniosek radnego dr. Sachsa i towarzyszy w sprawie

wwozu ziemniaków

treści następującej:

„Prosimy o natychmiastową odpowiedź, co zamierza uczynić magistrat wobec faktu rekwirowania młodych ziemniaków, wożonych dla magistratu, lub też przywożonych przez ludność".

Nagłość wniosku, za którym przemawiał radny Hertz przyjęto.

Decernent wydziału zaprowjantowania Kokeli w imieniu magistratu oświadcza, że wwóz młodych ziemniaków jest dozwolony, o czem ludność zapewne nie wie. W ubiegły piątek zdarzyły się wypadki rekwirowania ziemniaków przez nieświadomych funkcjonarjuszy policji. Wówczas, na skutek interwencji magistratu, prezydent policji dał rozkaz nierekwirowania ziemniaków, który ważny jest aż do odwołania. Zarekwirowane ziemniaki zostały zwrócone zgłaszającym się ich właścicielom.

Przewodniczący zapytuje, czy Rada uważa odpowiedź magistratu za wystarczającą, czy też życzy sobie prowadzić w sprawie tej dyskusję.

Uchwalono prowadzić dyskusję.

Radny Kaczmarek zapytuje, czy kontyngens starych ziemniaków, przeznaczonych dla Łodzi, został wyczerpany.

Decernent Kokeli oznajmia, iż otrzymano 400,000 korcy, kontyngens zaś wynósł około 600,000 korcy.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski wyjaśnia, że rekwirowanie ziemniaków miało miejsce wskutek nieporozumienia wśród organów, podwładnych prezydjum policji. W sprawie tej zwróci się raz jeszcze z prośbą o wyjaśnienie do p. prezydenta policji.

Na tem dyskusję zakończono, poczem przewodniczący odczytał zawiadomienia: radnego prof. Szwajcera o wyjeździe na wywczasy letnie do 20 sierpnia r. b., oraz radnego Budzynera, że z powodu wyjazdu nie może być obecnym na posiedzeniach Rady w tygodniu bieżącym.

Następnie przystąpiono

do wyborów jednego sekretarza prezydjum Rady Miejskiej

na miejsce radnego inż. Kloemana, który zgłosił swą rezygnację z tego stanowiska.

Radny ks. kanonik Albrecht oznajmia, że komisja rozjemczo-pojednawcza proponuje na sekretarza radnego sędziego Stypułkowskiego.

Przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem komisji pojednawczej głosuje część radnych polaków. Biernie zachowuje się frakcja żydowska i niemiecka.

Sprawozdanie ze

Zjazdu Rad Opiekuńczych

w Warszawie składa radny ks. kanonik Albrecht, w którem, między innemi, zaznacza, że postanowiono wystąpić z wnioskami prawodawczymi, aby prawo do zapomogi na koszt gminy mieli zamieszkali w danej gminie przynajmniej lat 5, aby nastąpiło upaństwowienie szpitali, pozostających pod opieką instytucji dobroczynnych, wreszcie aby opodatkować wieś na korzyść miast, ponieważ stwierdzono, że wieś w zakresie dobroczynnym przyjmuje udział zaledwie w stosunku 4 i pół proc., miasta zaś — mniejsze w stosunku 20 proc., a Warszawa i Łódź w stosunku 45 proc. Następny Zjazd Rad Opiekuńczych ma się odbyć w Warszawie.

Radny Spiekerman, stwierdzając, iż zarówno on, jak i jego współwyznawcy czują się obywatelami kraju i pragną ponosić wszelkie wspólne ciężary, jednakowoż z żalem konstatuje, że fundusze Rad Opiekuńczych nie są sprawiedliwie dzielone i ochrony ewangelickie przy wydzielaniu zapomóg napotykają na poważne trudności.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski, wyjaśnia, iż musi być w powyższem twierdzeniu pewne nieporozumienie. Fundusze, nadsyłane przez komitet poznański, według wyraźnego zaznaczenia tego ostatniego, są przeznaczone na wszystkie polskie instytucje, natomiast fundusze z kwesty „Ratujmy dzieci" są dzielone między wszystkie instytucje bez różnicy wyznania i narodowości.

Radnego ks. kanonika Albrechta dziwi niesłuszny zarzut radnego Spiekermana. Kategorycznie stwierdza, że pieniądze z funduszów „Ratujmy dzieci" są dzielone równomiernie między wszystkie instytucje...

Radny Fiedler (z miejsca) Nieprawda.

Radny ks. kanonik Albrecht: proszę przewodniczącego o zażądanie od radnego Fiedlera przedstawienia dowodów, lub odwołania zarzutu!

Radny Fiedler: Później znajdą się dowody!

Radny ks. kan. Albrecht: Fundusze poznańskie, w myśl wyrażonego życzenia komitetu pomocy, przeznaczone są tylko dla polaków. Co się tyczy funduszów amerykańskich, to delegat tamtejszego komitetu p. Förster, dziwił się, że z pieniędzy tych udzielane są zapomogi i dla ochron nie polskich i wyraźnie zaznaczył: dajemy tylko dla dzieci polskich bez różnicy wyznania — tam gdzie nie uczą po polsku nie dajemy. Zapomóg z Rady Opiekuńczej nie otrzymywały tylko te ochrony niemiecko-ewangelickie, które nie nadsyłały wymaganych sprawozdań.

Radny dr. Sachs, również delegat na zjazd w Warszawie, oświadcza, że Rada opiekuńcza w Łodzi kieruje się innemi zasadami niż w Warszawie. Tam rzeczywiście czynione są różnice wyznaniowe. Stwierdza, że łódzka Rada opiekuńcza przychodzi z pomocą wszystkim instytucjom bez różnicy wyznania.

Burmistrz Kernbaum zaznacza, że był członkiem Komitetu Poznańskiego, mimo jednak wyraźnej wskazówki, że pomoc przeznaczona jest tylko dla dzieci polskich, Komitet rozdzielał zapomogi między wszystkie instytucje bez różnicy wyznania.

Radny Fiedler mówi, że kiedy ochrona parafji św. Trójcy zwróciła się do Rady Opiekuńczej o zapomogę, odpowiedziano, iż jeżeli dzieci nie będą wydawane w duchu polskim, ochrona zapomogi nie dostanie.

W sprawie tej zabierają jeszcze głos radni Spiekerman, Wejss i Harasz, który, między innemi, stwierdza, że fundusze poznańskie, szwajcarskie i t. d. przeznaczane były dla polaków — więc kto do polskości się nie przyznawał z pieniędzy tych nie korzystał.

Radny pastor Gerhardt zaznacza, że nie chodzi tu o polskie pieniądze. Myśmy wcześniej myśleli o ratownictwie. Tam, gdzie wysunięte było hasło bez różnicy wyznania, to my, albo i żydzi dawaliśmy może więcej, niż polacy. W liście do ochrony parafjalnej św. Trójcy powiedziane było, że pieniędzy nie dostanie, bo nie jest prowadzona po polsku. Dopiero, na interwencję pastora Gundlacha, Warszawa wypowiedziała się na korzyść ochrony. Chodzi o to, aby takie fakty więcej się nie powtarzały.

W kwestji tej przemawiali jeszcze radni Spiekerman i ks. kanonik Albrecht.

Na wniosek radnego Hertza dyskusję w tej sprawie zamknięto.

Następnie przystąpiono do dyskusji skarbowej i pracy w sprawie uchwały Rady Miejskiej z d. 11 czerwca r. b., dotyczącej przyznania

jednorazowej zapomogi drożyźnianej dla pracowników i robotników

zarządu miejskiego, nie korzystających dotychczas z dodatków drożyźnianych.

Radny dr. Sachs oświadcza, że ta kategorja obejmuje 1469 pracowników i robotników. Komisja skarbowa wypowiedziała się za wyznaczeniem dla nich jednorazowej zapomogi drożyźnianej: dla samotnych 25 mk. i dla żonatych 40 mk.

Radny inż. Russak zapytuje, czy wniosek ten obejmuje i nauczycieli nieetatowych.

Radny dr. Sachs. Nie. Na ten cel przewidziane jest w budżecie 1918/19 r. 61135 mk.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski wyjaśnia, że dodatek dla robotników wypłacony będzie teraz jednorazowo; magistrat prócz tego zbiera odpowiednie dane co do stosunków rodzinnych robotników i wystąpi do Rady Miejskiej z wnioskiem, aby przyznać dla nich sierpnia stałą zapomogę. Fundusz 61135 mk. dla nauczycieli przeznaczony jest dla nauczycieli nieetatowych jako dodatek 25% od wynagrodzenia od roku szkolnego 1918/19. Tymczasowo jest zdania, aby i nauczycielom nieetatowym wypłacić teraz jednorazowy dodatek drożyźniany w proponowanym rozmiarze.

Pastor Gerhard jest zdania, że pieniężnemi zapomogami nędzy nie zapobiegniemy. Składa wniosek, aby każdy, otrzymujący zapomogę, mógł na takąż sumę otrzymać artykuły spożywcze z wydziału zaprowiantowania.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski uważa wniosek ten za niewykonalny ze względów technicznych i z powodu ograniczonej ilości produktów.

Radny dr. Sachs w imieniu komisji skarbowej wyraża swą zgodę na wniosek magistratu, aby i nauczycielom nieetatowym wyznaczyć jednorazowy dodatek drożyźniany.

W głosowaniu odrzucono poprawkę radnego pastora Gerhardta, uchwalono natomiast wniosek komisji skarbowej z uzupełnieniem, proponowanem przez burmistrza Skulskiego, iż dodatek drożyźniany mogą otrzymać ci, którzy pracują przynajmniej jeden miesiąc.

Dalej magistrat i komisja skarbowa przychyliła się do wniosku radnego Kraszskiego w kwestji

powołania komisji mieszanej,

złożonej z 3 członków magistratu i 3 członków Rady Miejskiej, któraby określała perjodycznie

wysokość dodatków drożyźnianych

dla wszystkich pracowników zarządu miejskiego.

Kandydaci do pomienionej komisji przedstawieni będą na przyszłem posiedzeniu Rady.

Następnie wysłuchano odpowiedzi magistratu na interpelację radnego Wolczyńskiego i towarzyszy w sprawie wzrastających niepomiernie

cen na obuwie

i wszelkiego rodzaju materjały na odzież.

Odpowiedź ta brzmi jak następuje: „Sprawa wzrastających cen na obuwie i odzież, jako posiadająca charakter ogólno-krajowy, a nie lokalny, zdaniem magistratu załatwiona być może jedynie przez miarodajne władze państwowe. Magistrat m. Łodzi czyni starania nadania powyższej sprawie najbardziej aktualnego charakteru. Usiłowania magistratu załatwienia sprawy na gruncie lokalnym nie osiągnęły żadnego rezultatu".

W sprawie tej udziela dodatkowo wyjaśnień pierwszy burmistrz inż. Skulski. Stwierdza on brak materjałów. Warszawa dostała skóry i wyrabia obuwie, lecz ma coraz mniej surowca.

Wyrób taniego obuwia (trepów) jest na dobrej drodze. Wyrabia się trzy tysiące kilkaset par miesięcznie. Prócz tego produkowanem będzie obuwie lepsze, które kosztować będzie od 30—40 marek para. Dokłada się starań, aby w odzież można było zaopatrzyć bodaj pracowników miejskich. W tej sprawie ma mieć konferencję prezydent m. Warszawy z odnośnemi władzami i o terminie zawiadomi telegraficznie. Na konferencję tę uda się i pierwszy burmistrz inż. Skulski.

Odpowiedź magistratu uznano za zadawalniającą.

Referat komisji do spraw ogólnych w sprawie petycji Stow. nauczycieli żydów w kwestji

ustalenia etatów tych nauczycieli

szkół miejskich, którzy poprzednio pracowali w t. zw. chederach, odłożono do następnego posiedzenia z powodu nieobecności referenta.

Następnie wysłuchano referatu komisji skarbowej w sprawie wyłonienia komisji mieszanej celem przeprowadzenia ścisłej

kontroli nad fabrykacją płyt betonowych.

Radny dr. Sachs oznajmia, że magistrat wyznaczył 30,000 mk. na własną fabrykę płyt betonowych do chodników. — Ułożone chodniki po paru tygodniach już się psuły i musiały być zamieniane nowymi. Widocznie materjał, który powinien znajdować się w płytach, gdzieś się zapodział. Popiera wniosek komisji skarbowej.

Przeciwko wnioskowi wypowiada się pierwszy burmistrz inż. Skulski. — Może być tylko mowa o dopełnieniu składu wydziału budowlanego.

Decernent wydziału budowlanego inż. Schönfeld stwierdza, że przed przystąpieniem do własnej fabrykacji, nabyto płyty betonowe od niejakiego Feina. — Płyty te okazały się w złym gatunku i trzeba je było zamienić innemi.

Radny inż. Praszkier czyni uwagę, iż przy zakupie należało poczynić próby wytrzymałości.

Decernent inż. Schönfeld oświadcza, że na wiosnę czterech dostawców złożyło oferty, lecz później cofnęli się — zostaliśmy na koszu i „wpadliśmy" na Fajna.

Radny Wejss uważa, że odpowiedź magistratu nie wystarcza. Magistrat winien był zbadać towar przed zakupem.

Sadny dr. Sachs zapytuje, czy Fajn został zapłacony.

Decernent inż. Schönfeld: część jeszcze nie. W tej sprawie będzie spór sądowy.

Pierwszy burmistrz inż. Skulski oświadcza, że dostawca będzie pociągnięty do odpowiedzialności o zapłacenie ekwiwalentu.

Postanowiono wniosek komisji skarbowej, jako życzenie przekazać magistratowi.

W końcu ks. kanonik Albrecht składa wniosek o zarządzeniu

przerwy na jeden miesiąc

w posiedzeniach Rady Miejskiej po uchwaleniu projektu podatku miejskiego od dochodu i przed wniesieniem pod obrady projektu budżetu.

Wniosek ten postanowiono wnieść na porządek dzienny przyszłego posiedzenia, poświęconego sprawom ogólnym, poczem posiedzenie o godz. 9 wieczorem zamknięto.

Kronika łódzka.

Z Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej poświęcone było dalszemu uchwalaniu projektu ustawy o miejskim podatku od dochodu. Obecnych 28 radnych. Przewodniczący dr. J. Rosenblatt otworzył posiedzenie o godz. 7 wiecz. Sekretarzami byli radni: sędzia Stypułkowski i Spiekerman.

Paragraf 8 uchwalono z poprawkami radnych: Helmana co do punktu 5 części II i dr. Sachsa — co do punktu 11 części I.

Paragraf 8 przyjęto z małą poprawką, na którą zgodził się magistrat.

Paragrafy 10, 11, 12, 13 i 14 uchwalono w redakcji magistratu.

Paragraf 15 określa stawki podatkowe od dochodów. Kwestja ta wywołuje ożywioną dyskusję, w której zabiera głos znaczna ilość radnych. Wyjaśnień z ramienia magistratu udzielają burmistrz Kernbaum i ławnik Dyljon.

Nowe projekty stawek podatkowych złożyli radni dr. Rosenzwejg, Harasz, i Helman.

Na wniosek ławnika Dyljona postanowiono głosowanie co do paragrafu 15 odłożyć do następnego posiedzenia, podatek od dochodu, przed tym zaś czasem ławnik Dyljon porozumiewa się ze wszystkimi wnioskodawcami na specjalnej konferencji.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 9 wieczorem.

Z komisji Rady Miejskiej.

Dziś odbędzie się posiedzenie regulaminowo-prawnej komisji, w sobotę—komisji pracy.

Osobiste.

Po czteroletniej nieobecności powrócili z Rosji do Łodzi lekarz tutejszy, dr. Feliks Praszker i dr. Golc.

Powrócił z Rosji do Łodzi były miejski inżynier cyrkułowy p. Woźnicki.

Jubileusz kapłański.

Łódź wkrótce obchodzić będzie rzadką uroczystość kościelną. Będzie to jubileusz pięćdziesięciolecia otrzymania święceń kapłańskich, który obchodzić będzie kapelan cmentarza w Zarzewie, ks. senjor Ksawery Malatyński.

Uroczystość odbędzie się w niedzielę, dn. 21 b. m. w Zarzewie, w kościołku cmentarnym. W dniu tym na cmentarz zarzewski podążą procesje z okolicznych parafji. Jubilat, który, nawiasem dodamy, w dniu 6 b. m. został mianowany kanonikiem honorowym warszawskim, zostanie uroczyście przeprowadzony przez duchowieństwo z domu do kaplicy, gdzie odbędzie się ceremonjał zlewania laski jubileuszowej i włożenia zielonego wieńca. Następnie, gdy jubilat, przybrany w szaty kościelne, przeprowadzony zostanie do ołtarza, odprawi uroczystą Mszę świętą, odbędzie się procesja i wygłoszone zostanie kazanie. Ceremonje zakończy ściskanie głów wiernych przez jubilata.

Do uroczystości jubileuszowych przywiązane są wielkie odpusty.

W Łodzi uroczystości podobnej dotychczas nie było nigdy.

Instytucje dobroczynne.

Według ostatnich wykazów w Łodzi w obecnym czasie znajduje się około 80 instytucji dobroczynnych różnego typu.

Likwidacja kwesty p. h. „Ratujmy dzieci".

Onegdaj w lokalu Miejscowej Rady Opiekuńczej odbyło się zebranie likwidacyjne Komitetu kwesty ogólnokrajowej p. h. „Ratujmy dzieci".

Stosownie do sprawozdań, przedstawionych przez przewodniczących poszczególnych sekcji, osiągnięto czystego zysku: Za nalepki i rabaty 5,900 m., czyli o 3,000 mk. więcej aniżeli w roku zeszłym. — Z kwesty ulicznej 9,737,27 mk., czyli o 700 mk. więcej niż w roku ubiegłym. — Z loterji fantowej 18.647,44 mk., czyli o 3,000 mk. więcej. Z koncertów i zabaw 2.689 mk. i 2 kor. czyli o 4200 marek

Po powrocie naszym z Wiednia doszła nas niespodziewanie wiadomość o śmierci

ś. p.

Teodora Hadriana

zmarłego nagle w Pabjanicach dnia 6 lipca b. r.

Odczuwając głęboki żal z powodu straty tak zacnego człowieka, ślemy Rodzinie zmarłego wyrazy prawdziwego współczucia.

Abram H. Adler, M. Rotberg.

mniej od roku zeszłego. Z rabatów w restauracjach, mleczarniach i cukierniach 1333,20 mk. Z marek od związku kelnerów 330 mk. i z podwieczorków 3067,20 mk. i 20 rubli.

Zmniejszenie się dochodu z koncertów i zabaw w roku bieżącym należy przypisać niepogodzie, a głównie temu, że w roku zeszłym do rubryki tej został włączony dochód za wejście na loterję fantową. Rachunki sekcji tych zostały zakończone i zatwierdzone.

Niezakończonymi pozostały jeszcze rachunki następujących sekcji:

Ofiar z firm—wskutek tego, że zbieranie ich przeciągnie się dłuższy czas.

Ofiar po domach na listy imienne—ponieważ nie wszystkie listy zostały zakończone i ofiary jeszcze napływają.

Puszek u adwokatów i rejentów — gdyż poprosili oni o przedłużenie terminu zbierania; puszki te w tych domach zostaną otwarte i zawartość ich będzie obliczoną.

Kinematografów za sprzedane znaczki do biletów — ponieważ rachunki nadesłały tylko kinematografy: Casino, Odeon, Luna i Corso, Grand Kino i Apollo zaś z przysłaniem rachunków zwlekają. Sekcji prasowej i ofiar po domach.

Działalność wydziału zaprowiantowania.

W czerwcu wydział zaprowiantowania miasta sprzedał następujące produkty: kaszy — 3235 pudów, grochu i peluszki 1005 pudów, pszennej mąki 146 — pudów, ryżu — 303 pudów, słoniny — 1731 funtów, masła — 35560 funtów, nafty — 404 f., karbidu — 3649 f., soli — 6811 pudów, marmolady krajowej — 119 pudów, zagranicznej 498 pudów, papierosów — 1,825,000 sztuk, cukru — 11501 pud, otrąb — 993 funty, ziemniaków — 15138 korcy, węgla — 28353 korcy, drzewa — 2730 pudów, torfu 556 pudów.

Teatr Polski.

W dniu wczorajszym pomiędzy Polsk. Tow. Teatralnem i panem Władysławem Kindlerem został zawarty kontrakt na dzierżawę Teatru Polskiego w Łodzi. Umowa opiewa na dwa lata. Pan Wł. Kindler, obecny dyrektor Teatru Małego w Warszawie, sezon teatralny w Łodzi rozpocznie w dniu 1-szym września.

„Czarny Kot".

Trzeci program „Czarnego Kota", prócz szeregu numerów solowych, zawierał też farsę w jednej odsłonie Konrada Toma p. t. „Sen Salomona Pomeranca". W rzeczy tej, dość wesołej, pole do popisu znaleźli pp. Gierasieński i Tom. Pierwszy z nich stworzył bardzo komiczną postać tapicera Pomeranca, drugi zaś dał doskonałą sylwetkę charakterystyczną Perpendikiela. Pozatem grali w niej jeszcze pp. Strońska, Ratold, Kitschmanówna i inni.

W pozostałym programie na pierwszy plan wybiła się p. Marja Strońska, która wprost po mistrzowsku wypowiedziała pełen siły i wyrazu wiersz J. Tuwima p. t. „Wielka Teodora". Pozatem dużem powodzeniem cieszył się K. Tom, który odśpiewał kilka własnych piosenek. Prócz nich w wykonaniu programu solowego brały pp. Kitschmanówna, Dobosz-Markowska, oraz balet.

Zniesienie zakazu wwozu kartofli.

Ze strony urzędowej dowiadujemy się, że w obecnym położeniu nie można się obejść bez działalności osób prywatnych przy zaprowiantowaniu w młode kartofle i że wobec tego wwóz młodych kartofli do miasta został przywrócony bez ograniczeń. Wszelki rodzaj transportu, wyjąwszy kolej żelazną, jest dozwolony i bardzo ważnem jest, aby nie było wątpliwości w sprawie tego, że osoby prywatne mają prawo bez specjalnego pełnomocnictwa wwozić młode kartofle. Karze, jak dawniej, podlega jedynie ten, kto kopie młode kartofle bez specjalnego pozwolenia.

Organy policyjne zostały powiadomione, aby tolerowały wszelkie rodzaje transportu kartofli.

Ogłoszenie.

Wszyscy poszukujący zajęcia, a przebywający w Łodzi, oficerowie, podoficerowie i szeregowcy byłego I Korpusu Polskiego gen. Dówbor-Muśnickiego, zechcą się zgłosić w biurze Głównego Urzędu Zaciągu do Wojska Polskiego w Łodzi, Pasaż-Meyera 9, w piątek, 12 lipca r. b., w godzinach urzędowych między 9—12 w południe lub 4—6 wieczorem.

poruczniк **Wąsowicz** m. p.
kierownik G. U. Z.

—o—

Z sądów.

—x—

Spadek kursu.

Sędzia pokoju IV okręgu rozważał sprawę 48-letniego Chaima Traubego, oskarżonego o oszustwo i przywłaszczenie (art. 574 kod. karn.).

Sprawa powyższa wynikła z zażalenia, wniesionego do policji kryminalnej przez Hermana Chajkina (Dzielna 36), w którym poszkodowany twierdzi, iż powierzył Traubemu banknot 500-rublowy dla wymiany na marki, za który ten zobowiązał się dać 800 marek. Po upływie pewnego czasu, wobec usilnego nalegania ze strony Chajkina, oskarżony przysłał mu 250 mk., zaś 550 mk. uznał widocznie za różnicę spadającego kursu rubli i takowych nie zwrócił.

Na sądzie Taube opowiada, że jeden z tutejszych właścicieli aptek prosił go o wystaranie się o 1,500-rublową pożyczkę; udał on się do Chajkina i zaproponował mu ten interes. Chajkin zgodził się na tranzakcję, przyczem Traube za pośrednictwo miał otrzymać 150 mk. Chajkin wręczył aptekarzowi 1,500 rubli i zażądał z góry procentów. Ponieważ pożyczający nie posiadał marek, więc Traube wyłożył swoje 150 mk. Otrzymał on wprawdzie 500 rubli dla zmiany na marki i zmienił je podług ówczesnego kursu, na 750 mk. Z tych pieniędzy odliczył sobie wyłożone 150 mk., 100 mk. zwrócił Chajkinowi, a resztę zatrzymał, jako prowizję z przytoczonego interesu.

Sędzia, po zbadaniu świadków, uznał winę Traubego za dowiedzioną i skazał go na 4 miesiące więzienia, oraz 20 mk. kosztów sądowych.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

—o—

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 10 lipca:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk następcy tronu Ruprechta.

W okręgu Kemmel, u rz. Lys i Sommy, ożywiła się w godzinach wieczornych akcja bojowa.

Nocne ataki nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Francuzi kontynuowali gwałtowne częściowe ataki.

Na południo-zachód od Noyon i na południe od rz. Aisne uderzyli kilkakrotnie znacznemi siłami i usadowili się w zagrodach Porte i Desloges, na zachód od Atheuil, i w starych francuskich okopach na północ od Longponts.

W przyległych odcinkach odparto ich ogniem działowym.

Wzięliśmy jeńców w miejscowych wycieczkach wywiadowczych na zachód od Chateau-Thierry.

Z obydwu stron Reims ożywione wywiady nieprzyjaciół

Grupa wojsk ks. Albrechta.

W Sundgau oddziały atakujące przyprowadziły jeńców z okopów francuskich na północ od Largitzen.

Pierwszy generał-kwatermistrz Ludendorff.

(wieczorny).

Berlin. (Urzędowo). Wielka kwatera główna donosi dnia 10-go lipca wieczorem:

Na frontach bojowych nie zaszło nic nowego.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 10 lipca:

W dolinie Brenty odparły nasze wojska obronne włoski atak.

Pod naciskiem wielkich sił nieprzyjacielskich cofnęliśmy nasz front w Albanji poza linję Berat-Fjeri.

Kontakt bojowy od rana dnia wczorajszego był jedynie bardzo luźny.

Szef sztabu generalnego.

Kanclerz w Berlinie.

Berlin, 10 lipca.

„Biuro Wolffa" donosi:

Jak się dowiadujemy ma kanclerz rzeszy przybyć jutro przed południem do Berlina, gdyż pragnie on naradzić się nad położeniem politycznem z komisją główną parlamentu.

Po ustąpieniu v. Kühlmanna.

Berlin, 10 lipca.

Pan v. Kühlmann złożył swój urząd już wczoraj w południe, natychmiast po powrocie z wielkiej kwatery głównej.

Jeszcze wczoraj podejmował on kilku z pośród swych zaufanych współpracowników politycznych.

Za kilka dni zamierza b. sekretarz stanu udać się na odpoczynek do swego majątku w Bawarji.

Aż do przybycia nowego sekretarza stanu wszystkie sprawy urzędu dla spraw

zagranicznych prowadzić będzie podsekretarz stanu, v. Busche.

Z komisji głównej parlamentu.

Berlin, 10 lipca.

Na dzisiaj o godz. 10 rano zwołano posiedzenie komisji głównej parlamentu rzeszy.

Chociaż wiadomo było, że na dzisiejszym posiedzeniu nie nastąpi jeszcze wielka dyskusja polityczna, to jednak zjawiło się wielu posłów, którzy nie są członkami komisji.

Natychmiast po otwarciu posiedzenia zabrał głos wicekanclerz v. Payer i oświadczył, że hr. Hertling zamierza mówić w komisji o wewnętrznym i zewnętrznym położeniu politycznem. Będzie on mógł zjawić się na posiedzeniu komisji, w czwartek przed południem.

Komisja główna zgodziła się na tą propozycję, poczem przeszła do dyskusji nad sprawą utworzenia zachodniej marchji rolniczej.

Pogrzeb hr. Mirbacha.

Moskwa, 10 lipca.

W poniedziałek po południu odbyła się w gmachu niemieckiego przedstawicielstwa dyplomatycznego wewnętrzna uroczystość żałobna nad trumną hrabiego Mirbacha.

Po odczytaniu requiem przez dziekana Salińskiego przemawiali: cesarski pełnomocnik, rzeczywisty radca legacyjny Riezler, przydzielony do głównej komisji dla spraw jeńców prof. Hunzinger i poseł turecki.

Wieczorem przewieziono zwłoki na dworzec Aleksandrowski, aby je przetransportować do Niemiec.

Członkowie misji niemieckiej i pracujących w Moskwie kroczyli za ozdobioną kwiatami trumną aż do dworca, gdzie zjawił się komisarz ludowy dla spraw zewnętrznych, Czycserin, aby jeszcze raz wyrazić głębokie współczucie rosyjskiej republiki federacyjnej z powodu śmierci szlachetnego męża, który umarł za sprawę pokoju.

Berlin, 10 lipca.

Dzisiaj wieczorem przybyły do Berlina zwłoki zamordowanego w Moskwie posła niemieckiego hr. Mirbacha.

Przewożeniu zwłok towarzyszyli: brat zmarłego, major Mirbach i radca legacyjny hr. Baszewitz z niemieckiago przedstawicielstwa dyplomatycznego w Moskwie.

Zwłoki odtransportowano natychmiast do Harff w kraju nadreńskim, gdzie też odbędzie się pogrzeb w majątku rodowym rodziny Harff.

Zwycięstwo bolszewików.

Moskwa, 10 lipca.

W wydanym obwieszczeniu rząd uważa powstanie lewych socjalrewolucjonistów za stłumione,

Miasto ma znowu swój zwykły wygląd.

Aresztowano około 1,000 osób.

Ruch kolejowy jest chwilowo przerwany.

W kierunku Jekaterynburg—Czelabińsk kroczą wojska rady zwycięsko naprzód, odpierając czecho-słowaków i kozaków.

W okręgu Kubańskim zajęli kozacy stacje: Wieliko-Kujasneskaja i Torawaje.

Zwrot w orjentacji Czecho-Słowaków?

Lugano, 10 lipca.

„Avanti" pisze, że większość Czecho-Słowaków postanowiła walczyć w szeregach armji bolszewickiej.

Wydana świeżo proklamacja nawołuje Czecho-Słowaków, aby wypędzili fałszywych proroków i dotychczasowych dowódców i aby chwycili za broń przeciwko kontrrewolucjonistom.

Kijów ogniskiem kadetów.

Wiedeń, 10 lipca.

Z Kijowa donoszą:

Z Petersburga przybywają tu wciąż członkowie partji kadetów i skupiają się dookoła Milukowa.

Milukow oświadczył w rozmowie z ministrem do spraw wielkorosyjskich, że mylne jest twierdzenie, jakoby on proponował Niemcom rozciągnięcie nad Rosją formalnego protektoratu.

Natomiast zgodną z prawdą jest wiadomość o tem, że on sam należy do tej mniejszości w partji kadetów, która skłania się do orjentacji austro-niemieckiej.

Cel interwencji koalicyjnej.

Moskwa, 10 lipca.

Dzienniki donoszą:

Dnia 28 czerwca wylądowało w porcie Archangielska około 10,000 francuzów i serbów.

Dowodzący generał oświadczył, że chce chronić miasto i kraj przed będącymi wszędzie niemieckimi jeńcami wojennymi.

Odbywa się podział żywności między ludność.

Na kolejach gub. Samarskiej ogłoszono stan oblężenia.

Walki we Władywostoku.

Amsterdam, 10 lipca.

Według tutejszych dzienników pisze „Times" z Tokio:

Korespond. gazety japońskiej „Dieh" donosi z Władywostoku, że podczas walk w mieście miał miejsce gwałtowny ogień artyleryjski.

Ustawione były karabiny (maszynowe) i doszło do zaciekłych utarczek ulicznych.

Parowiec „Symbirsk" z rosyjskiej floty ochotniczej, trafiony kilkoma pociskami, uciekł z portu.

Wymiana not ratyfikacyjnych.

Berlin, 10 lipca.

Wczoraj nastąpiła między posłem rosyjskim i przedstawicielem Bułgarji wymiana not, ratyfikujących pokój z Brześcia Litewskiego.

Stosunki dyplomatyczne z Rosją.

Wiedeń, 10 lipca.

„Neue Freie Presse" dowiaduje się z dobrze poinformowanych źródeł:

Wobec ratyfikacji traktatów pokojowych staje się aktualną sprawa dyplomatycznych i konsularnych stosunków z Rosją. Odpowiednie urzędy zajmują się już tą kwestją.

Mianowanie dyplomatycznego przedstawiciela nastąpi po załatwieniu całego szeregu formalności.

Nowy minister dla spraw jeńców.

Londyn, 10 lipca.

Unjonistyczna komisja wojenna postanowiła prosić Lloyd George'a, aby natychmiast mianował ministra, posiadającego pełnomocnictwa w sprawach jeńców wojennych.

Jednocześnie wyraziło zgromadzenie żal z okazji powrotu sekretarza stanu Cave'a z Hagi przed doprowadzeniem do zadawalniającego rezultatu rokowań z przedstawicielami Niemiec.

Giełda warszawska.

10 lipca.

Waluta rosyjska miała tendencję słabszą, natomiast korony się wzmocniły. Papiery procentowe były w silnem zaofiarowaniu, kursy dość znacznie się obniżyły.

Papiery procentowe.	TRANZAKCJE.
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1915	163.—
5 proc. Obligacje m. Warszawy z r. 1916	
Listy zast. Ziemsk. 4 i pół proc.	169.50 169 —
Listy zast. Ziemsk. 4 proc.	143.—
Listy zast. m. Warszawy 5 proc.	160.— 159., 161.—
Listy zast. m. Warszawy 4 i pół proc.	143.—
Renta	
Serje ros.	
5 proc. Listy m. Łodzi	129.—
4½ proc. Listy m. Łodzi	118.—

Ruble za 500—116½, za setki 121.

Korony 55.60 do 55.75.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Licytacja przymusowa.

W piątek, dnia 12 lipca r. b. będą sprzedane z licytacji za gotówkę in plus:

O godz. 9 rano, ul. Piotrkowska 192; lustro toaletowe.

O godz. 10 rano, ul. Słowiańska 3, Nowo-Senatorska 4; 2 szafy do garderoby, lustro, maszyna do szycia i stół.

Ces.-Niem. Prezydjum Policji.
Urząd Wykonawczy

5508—1

Ogłoszenia drobne.

A! A! A! A! A! Meble! Najlepiej i najtaniej kupić można w Magazynie Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź Piotrkowska 116, I piętro front. Posiada na składzie całe urządzenia: sypialek, stołowych, salonów, gabinetów. Białe meble, kuchenne urządzenia, łóżka metalowe, wózki, lodownie, meble, gięte, pianina, fortepiany, wielki wybór mebli używanych. 5504—15

A! A! A! Elektrotechnik poszukuje wszelkie roboty wchodzące w zakres elektrotechniki, wszelkie reperacje, zakładania dzwonków i t. p. Wiadomość: Cegielniana 33, front II piętro. 5422—3

Aparaty fotograficzne we wszystkich rozmiarach nadeszły. Ceny fabryczne. Hurtowy skład przyborów fotograficznych, M. Śpiewak, Piotrkowtka 116. 5401—6

Akuszerka Marta Nowakowska, mieszka obecnie przy ul. Dzielnej 34. Przyjmuje od g. 9—12 i od 3—6. 5028—15

Agenci wszelkich branż, znajdą poboczny dobry artykuł. Księgarnia „Czytaj", Łódź Piotrkowska 93. 5431—2

Bryczkę systemu „amerykan" sprzedam, ul. Franciszkańska № 11, w restauracji. 5498—2

Bezwarunkowo 5 lat można nosić spodnie z materjału „Lwia Skóra", przyjmuje obstalunki. Piotrkowska 145 m. 34. 5415—3

Dziewczyna 16—18 lat potrzebna zaraz na wyjazd. Wiadomość w południe. Orla 15 m. 17. [illegible]

Do sprzedania pół placu w Radogoszczu, przy ul. Brajera. Wiadomość, Aleksandrowska 39 m. 9. 5478—3

Do sprzedania parawan, dywan, meble, drobiazgi. Cmentarna 3 m. 18. 5249—4

Duże akwarjum, artystycznie wykonane, z kutego żelaza do sprzedania. Wólczańska 91, u gospodarza. 5325—3

Inteligentny Polak poszukuje posady rządcy w większym ewentualnie mniejszym majątku, zna się również na ogrodnictwie. Oferty w adm. „Godziny Polski", sub katolik. 5462—2

Kupuje różne kwity lombardowe, brylanty, złoto, srebro, a także i zęby sztuczne, nawet i połamane, Łódź, Piotrkowska № 9, lewa oficyna, II piętro. Michał Kon. Urzędowo dozwolone. 8527 patent nr. A. 5191—10

Kupię używaną ręczną platformę do 4 i pół łokci długą. Giełda pracy, Przejazd 34. 5475—3

Lekcji matematyki, pojedyńczo i w kompletach udziela nauczyciel specjalista. Gimnazjum p. Pruszyńskiej od 10—12. 5290—5

Łóżka drewniane, żelazne, półki kuchenne, żyrandol gazowy, wyjeżdżając, sprzedam tanio. Widzewska 106a m. 16. 5429—3

Mieszkania po 2—3—4 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami, a także różne śpichrze i sklepy z mieszkaniami do wynajęcia. Zielony Rynek 6. 5450—2

Meble nowe sprzedam, gabinet dębowy, kredens, krzesła, łóżka, szafy [illegible], kozetki. Dzielna 21—23. [illegible]

Młody człowiek, z 4 klasowem wykształceniem, poszukuje posady praktykanta w majątku ziemskim. Łaskawe oferty pod „Agronom", proszę składać w admin. „Godziny". 5441—3

Meble wykwintne okazyjnie z 4-ch pokoi kupię.—Oferty do admin. gazety dla P. M. 5428—3

Maturzysta udziela lekcji, przysposabia do egzaminu. Piotrkowska 16, m. 22. 5418—3

Maszynista drukarski poszukuje posady. Oferty w „Godzinie", dla Drukarski. 5414—3

Meble używane, serwisy, dywany, fortepian wiedeński i t. p., posiada na składzie Mikszewski, Piotrkowska 166. 5321—6

Meble z sześciu pokoji i wspaniały salon sprzedam, Piotrkowska 189 m. 9. 5337—3

Meble najtaniej można kupić w stolarni, Orla 23. 5181—15

Meble, kompletne, sypialne, orzechowe, dębowe i białe oraz niklowe, i wielki wybór materaców nowych. Piotrkowska № 17, Guhl. 4636—8

Na wieś do gospodarstwa i ogrodu potrzebna jest dziewczyna lub kobieta. Wiadomość, Główna 17 m. 2. 5466—3

Od zaraz potrzebny pracowity, a zarazem rzetelny stróż, pożądany bezdzietny. Dowiedzieć się można firma Emil Schmechel. Piotrkowska № 98. 5393—3

Okazyjnie do sprzedania: okna, drzwi, belki 12-łokciowe, pale sosnowe 3 i 4 calowe deski na podłogi, heblowane, szpontowane deski na dach, całówki—deski na podbitki, wsuwanka. Wiadomość: Przejazd 77, m. 7. [illegible]

Poszukuję umeblow. pokoju na Piotrkowskiej z oddzielnym wejściem, możliwie parter. oferty w Adm. „Godz." sub „Parter 4749". 5477—2

Pokój piękny, słoneczny, umeblowany przy inteligentnej rodzinie, z obiadami lub całodziennem utrzymaniem.—Stancja dla uczniów, także pomoc w nauce. Piotrkowska 145 m. 34. 5416—2

Pracownia portretów i powiększeń, wykonywa artystycznie portrety z fotografji nawet bardzo uszkodzonych. Przejazd 14.—W. Piotrowicz. 5340—4

Polonista nauczyciel szkół miejscowych udziela lekcji. Nawrot 74 m. 8. 5341—3

Pokój umeblowany z oddzielnem wejściem i całodziennem utrzymaniem, do wynajęcia, Benedykta 18 m. 3. 5359—3

Pensjonat Koziołkiewiczowej w Poddębiu, pod Tuszynem. 5111—6

Plac 220 łokci długości 30 szerokości, z ogrodową ziemią, domkiem drewnianym, zawierającym 8 mieszkań, okazyjnie tanie do sprzedania. Wiadomość, Nowo-Zarzewska 69. 5259—3

Pianina nowe, używane, strojenie, reparacja, zamiana, wysyłka na prowincję. Ceny niskie. Chodkowski, Sienkiewicza 25. 5278—6

Stare skrzypce bardzo dobre, dźwięk pełny, przyjemny wraz z futerałem i smyczkiem, do sprzedania. Piotrkowska 162, w sklepie Nitton. 5414—1

Sprzedam frak z kamizelką i żakiet. Wiadomość ul. Wólczańska 62 m. 14. [illegible]

Ślusarnia do sprzedania w całości lub częściowo. Wiadomość, Wólczańska 168, w ślusarni. 5396—3

Śpichrze większe i mniejsze zaraz do wynajęcia. Wiadomość u rządcy. Cegielniana 55, od 1—3 po poł. 5473—1

Tanio sprzedaż resztek na damskie, męskie i dziecinne ubrania i okrycia. Bostony, szewioty, welury, alpagi, rozmaite towary na bluzki. Różne bawełniane resztki, cajgi, barchany i flanele. Ceny niskie lecz stałe. Łódź, Widzewska 40, m. 10, front, II piętro, na prawo. 3843—25

W każdem mieście na prowincji poszukiwani są przedstawiciele do kulturalnego i korzystnego przedsiębiorstwa. Księgarnia „Czytaj" Łódź, Piotrkowska 93. 5430—2

Zaginął notes z pieniędzmi i paszportem, na imię Antoniego Stachniaka, wydany w Tomaszowie.

Zaginął paszport za № 40087/6, wyd. w Łodzi, na imię Feliksa Warszyckiego. 5500—1

Zaginęła [illegible] 23445, na imię Izraela Gad. 5476—1

Zaginęła karta węglowa za № 49532, na imię Pauliny Ostrowskiej. 5481—1

Zaginął paszport familijny, na imię Anny Sprawnerkiej, wydany w Łodzi. 5479—1

Zaginął paszport wyd. w Łodzi, na imię Teofili Rybickiej. 5316—1

Zaginęła legitym. chlebowa, na imię Emilji Seipold, na 3 osoby. 5492—1

Z powodu wyjazdu sprzedam [illegible] z urządzeniem i z pozwoleniem. Dowiedzieć się Widzewska 69. 5412—[illegible]

Zaginął paszport, wyd. w Łodzi, na imię Jana Markiewicza. 5496—1

Zaginął paszport niemiecki za № 156686, na imię Rozy Lindenbaum, wydany w Warszawie. 5493—1

Zdolna krawcowa poszukuje szycia w domu prywatnym, Sienkiewicza 7 m. 15. 5488—3

Zaginęła legitymacja obiadowa komitetu tanich kuchen, na imię Rojzy Dymanszatajn. 5503—1

Zginął paszport Wacława Dawisona, w Warszawie. 5489—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi, na imię Ludwika Stankiewicza. 5482—1

Zaginął paszport wydany w Łodzi, na imię Marjanny Sieradzkiej. 5483—1

Zaginęła karta węglowa za № 164, na imię Ferdynanda Miller. 5486—1

Zaginęła legitym. chlebowa, na imię Joanny Juszczak na 1 osobę. 5485—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Zelowie, pow. Łaski, na imię Menachem Frenkla. 5484—1

Zaginęły 2 paszporta, na imię Szur i Ajdlaje Zając, wydane w Łodzi. 5456—1

2, 3, 5 pokoi z kuchnią, z wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia. Piwnice betonowe z gazowem oświetleniem i śpichrze murowane i drewniane. Wiadomość: Południowa 42, u gospodarza. 4916—3

2 i 3 pokoje z wyg. do wynajęcia elektr. i gaz. oświetl., na wprost parku Staszica. Cegielniana № 11a, [illegible]